Nr 504. Kraków, Sroda 25 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Z walki z Prusactwem.

Z zaboru pruskiego w ostatnich tygodniach żadna głośniejsza nie wybiegła skarga — rząd pruski nie przygotował się bowiem należycie do nowej akcyi wielkich ciosów; lecz z tego nie wynika bynajmniej, iżby społeczeństwo polskie w tym zaborze obecnie chociaż krótkiego przejściowego zażywało wytchnienia i spokoju. Przeciwnie napór niemczyzny odbywa się tam w dalszym ciągu, napór systematyczny, bezwzględny i bardzo dokuczliwy i walka z tym naporem toczy się bez przerwy, walka nużąca, denerwująca, wymagająca wielkiego hartu duszy i dużego zasobu zimnej krwi. Pruski system antipolski rozporządza nietylko wielkiemi kolubrynami, lecz także niewyczerpanym arsenałem mniejszych środków bojowych — i te właśnie czynią walkę z tym systemem tak niezmiernie uciążliwą. Obecnie nowych takich środków dostarcza władzom pruskim nowa ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach, której interpretacya nie jest jeszcze należycie ustalona. To też mniejsi satrapi i policyjni siepacze pruscy korzystają z tego i dopuszczają się coraz to nowych nadużyć. Zabraniają oni zebrań z polskim językiem obrad nawet w wypadkach, w których według brzmienia ustawy powinny być dozwolone. I tak świeżo w Poznaniu rozwiązano Zjazd kupców polskich z W. Ks. Poznańskiego, mimo, że odbywał się jako zebranie związku, dostępne tylko dla członków, a więc jako zebranie, na którem wolno obradować po polsku. Protest przewodniczącego, szambelana pap. Cegielskiego nie odniósł skutku i zebrani zaraz po zagajeniu Zjazdu zmuszeni byli opuścić salę. Nie ulega wątpliwości, że sąd, do którego prezes Zjazdu już wniósł zażalenie, zakaz ten uzna za bezprawny i że go zniesie — lecz to już nie powetuje szkody, jaką interesowane sfery polskie przez nowe to bezprawie poniosły. Zanim sąd rozstrzygnie tę sprawę, minie conajmniej miesiąc, Zjazd zaś miał się zająć aktualnemi sprawami chwili bieżącej. Nadto wśród kupców, którzy wzięli w nim udział, znaczna część przybyła z prowincyi, z dalszych nawet stron, i ci naprożno stracili czas i pieniądze na podróż. Lecz o to też tylko chodzi władzom pruskim. Pragną one przez tego rodzaju szykany zniechęcić Polaków do pracy na niwie publicznej, znużyć ich i osłabić ich siłę odporną. A chociaż próby takie zawsze prawie zawodzą, bo społeczeństwo polskie w zaborze pruskim wytworzyło już w sobie w tym kierunku prawdziwie żelazną wytrwałość — to niemniej wytrwałe prusactwo ani na chwilę nie ustaje w swoich łajdackich zabiegach. Wypadki takich bezprawnych zakazów zachodzą prawie codziennie i zmuszają interesowane koła polskie do bezustannego włóczenia się po sądach.

Mimo to bracia nasi w tym zaborze nie upadają na duchu. Odbyte niedawno w Poznaniu wybory do tamtejszej Rady miejskiej nie przyniosły wprawdzie ludności polskiej nowego tryumfu, lecz utrzymały polski stan posiadania i wykazały, że nawet w tej stolicy, na której zniemczenie rząd pruski wytęża wszelkie siły — żywioł polski nietylko nie upada, lecz powoli się wzmaga.

Tem nieprzyjemniej dotknięty został ogół polski zaboru pruskiego faktem, że w obu polskich Kołach poselskich w Berlinie, w sejmie i parlamencie odzywać się zaczyna nowy rozdźwięk. Posłowie nie są zgodni co do taktyki, a właściwie co do metody pracy w obu tych ciałach prawodawczych. Jedni wznowili znów niejednokrotnie już podnoszone żądanie, ażeby Koła podczas obrad sejmu i parlamentu o ile możności obecne były w Berlinie w komplecie i by brały udział we wszystkich pracach parlamentarnych, a nietylko dorywczo w tych, które bezpośrednio obchodzą Polaków. Zwolennicy tej metody przypuszczają, że w ten sposób obie reprezentacye polskie zwiększą swój wpływ i swoje znaczenie w obrębie obu ciał prawodawczych — przeciwnicy znów twierdzą, że i to na nic się nie przyda wobec zwartej falangi antipolskich stronnictw, jak to wykazuje już doświadczenie lat poprzednich. Ścisłemu przeprowadzeniu metody intenzywniejszej pracy parlamentarnej stoi nadto na przeszkodzie skład obu polskich reprezentacyj w Berlinie.

Posłami polskimi są tam przeważnie ludzie pracy, adwokaci, lekarze, właściciele ziemscy, księża, redaktorzy, którzy nie mogą na czas dłuższy zaniedbywać swoich obowiązków zawodowych i podczas kilku miesięcy stale przebywać w Berlinie. Tak zwanych zawodowych parlamentarzystów, utrzymujących się jedynie z dyet — lub do tego stopnia zamożnych, iżby mogli bez szkody dla swoich interesów poświęcić się wyłącznie pracy parlamentarnej, jest wśród tamtejszych posłów zaledwie kilku. I ci też przeważnie stale podczas sesyi przebywają w stolicy Niemiec. Z konieczności więc i tym razem wyrzec się będzie trzeba tej metody „intenzywnej pracy“. Ubolewać zaś należy, że wskutek tego rozdźwięku w Kole, jeden z posłów, Dr Alfred Chłapowski już złożył mandat i że wskutek tego w jego okręgu wyborczym nastąpić musi wybór uzupełniający.

Oba Koła polskie zresztą w ostatnim czasie nie zaniedbały żadnej sposobności, ażeby zaznaczyć stanowisko polskie w ważnych sprawach. Przy interpelacyach z powodu katastrofy w Hamm posłowie Brejski i Korfanty należycie napiętnowali winę władz górniczych w tym wypadku a przy obradach nad nowymi projektami — w ubiegłą sobotę poseł Dziembowski w świetnej mowie wykazał Prusakom, że jeźli dalej wyrzucać będą pieniądze na wojsko i marynarkę, najpóźniej za lat dziesięć czeka Rzeszę niemiecką finansowe bankructwo.

Jubileusz Izby stowarzyszeń rękodzielniczych.

Lwów, 22 listopada.

W uzupełnieniu sprawozdania z rannego posiedzenia nadmienić wypada, iż specyalną uchwałą postanowiono zająć się sprawą burs dla uczniów rękodzielniczych. Uchwała ta wzywa zarówno przedstawicieli lwowskich jak i delegatów prowincyonalnych, aby energicznie zajęli się budową takich burs.

Popołudniowe obrady rozpoczęto odczytaniem listów i telegramów, nadesłanych z życzeniami. Nadesłali je: Tow. dziennikarzy, szef sekcyi ministeryum rolniczego Wacław Zaleski, ks. A. Lubomirski, Krakowska Izba rękodzielnicza, „Zemska Jednota przemysłowa“ w Pradze i wielu innych.

Na wniosek p. Piecha uchwalono następnie wysłać telegramy hołdownicze do Papieża i cesarza, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

P. St. Getritz referował o sprawie ubezpieczenia samoistnych rękodzielników na starość. Szkoda tylko, że referent w swych wywodach oparł się tylko na kronikarskich notatkach dziennikarskich o nowym projekcie. Tem samem wnioski jego nie miały dostatecznego rzeczowego umotywowania. Domagał on się przedewszystkiem odrębnego traktowania sprawy ubezpieczenia samoistnych rękodzielników, dalej zaprowadzenia ubezpieczenia emerytalnego dla rękodzielników bez względu na wysokość ich dochodów, zmiany skali obliczeń emerytalnych i t. d.

Po referacie, a właściwie po przedstawieniu wniosków, rozwinęła się obszerna, kilkogodzinna dyskusya, która właściwie wypełniła całe popołudniowe posiedzenie. Przemawiali poseł Tomaszewski, panowie Szybowicz z Rzeszowa, Makowicz, Ohly, Mikuliński, Gryglaszewski i inni.

Obszerne przemówienie wygłosił także prezes Koła polskiego pos. Głąbiński. Przyznał on, iż projekt rządowy ma ogromne luki i braki. W tej formie z pewnością projekt ten nie będzie uchwalony. Kiedy jako reprezentant Koła domagał się od rządu wniesienia zabezpieczenia samoistnych rękodzielników i rolników, sądził, iż będzie to zupełnie osobne przedłożenie, a nie taka kombinacya, jak w obecnym projekcie. Omawiając wogóle znaczenie zabezpieczenia na starość dla rękodzielników, podniósł całkiem słusznie, że wprowadzenie go przysporzy rękodziełu więcej wykształconych pracowników. Dzisiaj dzieci nawet rękodzielników rzadko kiedy wracają z powrotem do rzemiosła, nie mając żadnych widoków na starość. Wolą raczej iść choćby na lichych urzędników, byleby mieć prawa do emerytury. Z chwilą wprowadzenia nowej ustawy stan ten zmieni się zapewne na lepszy.

W parlamencie projekt ubezpieczenia wprowadzony zostanie na porządek dzienny w formie wniosku nagłego. Prawdopodobnie także komisya, do której się projekt ten odeśle, rozdzieli go na ubezpieczenie robotnicze i dla samoistnych, a więc na dwa projekty, co do których przeprowadzenia utrzymane będzie ścisłe junctim.

Prezes Głąbiński radził zebranym, aby wybrali osobną komisyę, któraby stała w kontakcie z Kołem Polskiem i pomagała swą radą przy opracowywaniu ostatecznem projektu.

Po tej dyskusyi postanowiono wnioski referenta przyjąć jako dyrektywę dla Komitetu, który dla tej sprawy wybrano. Weszli do niego pp.: Getritz, Gryglaszewski, Mięsowicz, Czerniawski, Śliwiński, Szminda, Engel, Sobolewski, Borycki, Limanowski, Amster, Benol, Fruauff, Muszyński ze Lwowa, Koba z Jarosławia, Gorliński, Szybowicz z Rzeszowa, Stupnicki z Przemyśla, Bałuk i Kosobudzki z Krakowa, Podłowski ze Złoczowa, Niewiadomski z Drohobycza, Lubelski z Tarnopola, Piech ze Sanoka, Swadowski ze Sokala i Chodorowicz ze Stanisławowa.

Wobec bardzo spóźnionej pory dwa dalsze punkty porządku dziennego załatwiono bardzo pobieżnie. Sprawę upaństwowienia Kas chorych i zakładów ubezpieczeń od wypadków, postanowiono traktować w myśl wniosku referenta p. Ohlego na osobnym wiecu, który odbędzie się w Krakowie.

O sprawie reformy wyborczej do Sejmu, referował także p. Ohly, wnosząc, aby oświadczyć się **za reformą demokratyczną, uwzględniającą wszystkie warstwy ludności.** W dyskusyi zabierał głos i poseł Głąbiński, dając dosyć problematyczne obietnice opieki nad reformą wyborczą.

Wiec zakończył się sutą ucztą na Strzelnicy. Toasty polityczne i niepolityczne sypały się jak z rogu obfitości, a zebranie przeciągnęło się do późna w nocy, wśród serdecznego nastroju. *(W. H.).*

Z prasy żydowskiej.

„Wschód“ — organ syonistyczny, oceniając obecną sytuacyę polityczną, dochodzi do refleksyi, cokolwiek melancholijnych. Zdaniem tego pisma, ostatnie przesilenie gabinetowe niewątpliwym jest dowodem, że stronnictwa klerykalne i antysemickie w ręce swe pochwycić usiłują wszelkie sprężyny austryackiej machiny państwowej.

Już koalicyjny gabinet Becka niejednokrotnie uginać się musiał pod naporem wpływów Gessmanna i Ebenhocha, od czasu do czasu jednak dążności liberalne i wolnościowe ludów austryackich znajdowały w nim oddźwięk, zastępowane przez polityków tego rodzaju co Klein i Marchet. Intrygom klerykałów udało się wreszcie obalić Becka i oddać rządy w państwie w ręce zupełnie sobie powolnego Bienertha.

Z jego też ministerstwem zapoczątkowana została antysemicka era w Austryi.

Zupełnie oficyalnie sięgnęło obecnie stronnictwo Luegera po władzę, a jeśli jej w zupełności nie zagarnęło, to z faktem tym liczyć się należy w najbliższym czasie.

Rozbite przy wyborach niemieckie stronnictwa wolnomyślne, nie zdołały utrzymać się przy władzy, a posłowie słowiańscy, grupujący się w Kole polskiem i w czeskim związku narodowym, oddali się pod komendę klerykałów.

Na razie utworzono gabinet urzędniczy, nikomu jednak nie jest tajnem, że rząd ten pionkiem jedynie będzie w ręku koalicyjnych stronnictw. A wśród tych dominujące stanowisko zajmują chrześcijańsko-socyalni.

I wcale niejasna przyszłość uśmiecha się ludności żydowskiej. Na czele władz centralnych stoją jawni antysemici, których celem walka rasowa, a dewizą działania — zagłada Żydów!...

Z tego powodu „Wschód“ wzywa po słów syońskich do... walki. Jakaby to była walka, tego nie dowiadujemy się z organu syonistycznego, prawdopodobnie jednak jej terenem będzie... giełda; tam bowiem filary „Wschodu“ umieją najlepiej i najskuteczniej potykać się...

Ze „Wschodu“ również dowiadujemy się, dlaczego to hr. Andrassy wprowadza wielokrotność głosów w swej reformie wyborczej. Pluralność na Węgrzech, to niesłychane premium dla wyborców żydowskich! „Wschód“ odsłania bez ogródki tę tajemnicę, przytaczając cyfrowe dowody. I tak:

Wyborców bezpośrednio głosujących będzie 2.618,501. Ponieważ ludność Węgier, bez Slawonii i Kroacyi wynosi 17,000.000, wypada więc na 6 mieszkańców jeden wyborca. Żydów według spisu ludności z r. 1900 było na Węgrzech 831.486 wzgl. 4·9% całej ludności. Żydów wyborców odpowiednio do tego byłoby około 140.000. Jeżeli zaś, — pisze „Wschód“ — pod uwagę weźmiemy, że wśród Żydów nie ma prawie zupełnie analfabetów, a wskutek tego każdy 24-letni Żyd mieć będzie prawo wyborcze, jeżeli wreszcie uwzględnimy i to, że na Węgrzech na 1000 dusz przeciętnie ma 454 więcej niż lat 24, a w tem połowa: 227 jest mężczyzn, to przekonamy się dowodnie, że liczba wyborców żydowskich nie wynosi 140.000 tylko około 190.000, więc nad 7% całej ludności.

Jeżeli wreszcie uwzględnimy tę okoliczność, że według wykazów statystycznych prawie 25% tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości tworzą Żydzi; tym zaś według projektu przysługiwać będą po trzy głosy, a takich osób jest 98.600, to suma głosów żydowskich podniesie się jeszcze o dalsze 50.000, będzie więc wynosiła 240.000. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, — że przeważająca część żydowskich wyborców, na podstawie świadczeń podatkowych (20 kor. wzgl. 100 kor. minimum) posiadać będzie 2 wzgl. 3 głosy.

Sądzimy przeto, że nie za wysoką cyfrę podamy, jeśli liczbę żydowskich głosów określimy cyfrą przynajmniej 350.000 głosów.

W uzasadnieniu projektu podana ogólna liczba głosów wynosi 3,920.000, na Żydów więc przypadałoby 9% wszystkich głosów.

Na tej podstawie — pisze wkońcu „Wschód“ z tryumfem — stwierdzić możemy, że projekt reformy wyborczej **zapewnił Żydom na Węgrzech w życiu politycznem prawie dwa razy tyle wpływu, niżby im odpowiednio do ich liczby należało“.**

To cyniczne wyznanie rozświetla wszystkie ciemne zakątki osławionej reformy wyborczej hr. Andrassego. Jest ona przykrojona specyalnie dla Żydów, — no i dla Madziarów, a ta koalicya potrafi już przy wyborach nie dopuścić do tego, aby Słowianie lub Rumuni dostali się do Izby w znaczniejszej liczbie.

Węgry pozostaną na długo żydowskim rajem — jak określił to państwo jeden z syonistycznych przywódców na kongresie bazylejskim...

Na Węgrzech mianowicie, wszystkie zawody wolne z zakresu pracy umysłowej przechodzą w ręce żydowskie. Adwokatura i medycyna są już przez nich całkowicie opanowane — a nawet w zawodach technicznych jest ich blisko połowa. **Że i Galicyi los podobny grozi** — świadczy o tem zacytowana we „Wschodzie“ statystyka galicyjskich szkół średnich. Otóż gimnazya galicyjskie w roku szkolnym 1906/7 liczyły ogółem 30685 uczniów, z tego wypada na uczniów obrz. łac. 17868 (58·25%), obrz. gr. 6079 (19·83%), ewang. 195 (0·62%), obrz. orm. 55 (·19%), prawosł. 18 (0·60%), menonitów 11 (0·04%) — **Żydów 6461 (21%).**

Czwarta część maturzystów należy już teraz do narodowości żydowskiej. Co to będzie za lat 10?

* * *

Inny organ żydowski „Jedność“, aczkolwiek ma tendencye asymilacyjne, jest również zaniepokojona nowym gabinetem, chociaż z drugiej strony uważa go za lepszy od koalicyjnego parlamentarnego, któryby musiał powstać pod auspicyami antysemitów. Tej sprawie poświęcona jest korespondencya wiedeńska tego tygodnika. Autor korespondencyi zapewnia, że „antysemici wiedeńscy rozwijają swoją działalność nawet w Galicyi — gdzie „takie pisma, jak „Głos Narodu“ — znajdują czytelników“.

Nawiasem mówiąc, możemy zupełnie uspokoić „Jedność“. Ruch chrześcijańsko-społeczny powstaje w Galicyi zupełnie samoi-

„NOC LISTOPADOWA“*).

. . . .

Gdyby trzeba było wykazywać ludzi i momenty, najbliższe Wyspiańskiemu dźwiękiem duchowym, to szukać ich należy przedewszystkiem u zarania generacyi romantycznej w Mochnackim, a później w koncepcyi czynu, rozwijanej tak epicko w pismach i życiu Mickiewicza.

W indywidualności Mochnackiego zeszło się wszystko, co mogło chwytać za serce Wyspiańskiego. Przedewszystkiem artysta. Pojęcia: niepodległość, ojczyzna, ofiara własna dla Polski — przemawiały do Mochnackiego nie tylko jako imperatywy polityczne, ale ponadto też jako pewne wywyższenia piękna. Ten rys nie mógł być obojętny autorowi „Wyzwolenia“. Mochnackiego serce przepełnione było Polską. To był duch opętany polskością. Czytając jego utwory, nie można nie być pokonanym jego uczuciem, które zaczyna się od ojczyzny i kończy się na niej. — Mochnacki wyrasta z pokolenia ludzi, o których w charakterystyce Piotra Wysockiego sam mówi: „Miał ten człowiek wielki geniusz we własnem sercu, myślał czując, rozumem jego była miłość ojczyzny“. Żadnego innego rozumu nie szuka Konrad Wyspiańskiego w maskach „Wyzwolenia“. Cała rozpacz Konrada polega na tem, że w generacyi polskiej XX. stulecia widzi miłość ojczyzny oddzieloną od rozumu.

O szkole podchorążych pisze Mochnacki: „była to burza, zawarta w kilkunastu ognistych głowach“. Takim samym był i ich historyograf. Przypomnijmy sobie atmosferę uczuciową, w której mężniały młodzieńcze lata Wyspiańskiego, wspomnijmy gromadę zuchwałych idealizmów, marzenia czynów śmiałych. Na małą skalę zrywały się i tu podmuchy burzne i tu paliło się od myśli. Oddech młodości drogim jest dla człowieka do końca życia. Oddech młodości podobnego typu pozostawia nadto jakąś dumę wspomnień. A jeżeli późniejsze życie zgniotło oddech, zdusiło energię, jeżeli rzeczywistość wymieniła ideał na drobne fakty życia — i jeżeli Wyspiański widzieć to musiał własnemi oczami — to tem droższą stawała mu się generacya Mochnackiego...

Pod koniec I tomu swojego „Powstania narodu polskiego“ pisze Mochnacki o przededniu wybuchu, o dacie 28 listopada 1830 roku:

„Polska była piękna natenczas. Zachodziła brzemieniem w wielką przyszłość, ogarniającą połowę świata. Resztę dni, skołatanych niedolą, oddałbym chętnie za drugą taką, choćby i najkrótszą chwilę w życiu mojem“.

Te słowa od pierwszej do ostatniej zgłoski były jakby testamentem przekazane Wyspiańskiemu. W tem z serca wydartem westchnieniu Mochnacki jest postacią dramatyczną. Człowiek, którego przeznaczeniem było być artystą i myślicielem — i tylko artystą i myślicielem — oddaje swój talent agitacyi politycznej. Ta, — owocna w znaczeniu doraźnem, dzieli los wszelkiej polityki poetów: ginie od własnej uczuciowości. — Nastaje rok 1830. Młodzieniec rzuca pióro i staje w szeregach. Od rany otrzymanej w piersi dostaje suchot. Śmiertelnie chorego przewożą go na tułaczkę do Francyi. Rana ostrołęcka jest tu rozpaczą Mochnackiego, bo śmiercią przerywa w połowie jego dzieło umiłowane o powstaniu listopadowem — jest ona i jego wybawieniem, bo skraca żywot, który mu jest niczem, gdy sny o niepodległości runęły w otchłań... Na łożu śmiertelnem wspomina dzień 28 listopada i z ust jego wyrywa się promienisty zachwyt:

— Polska była piękna natenczas...

To jakby końcowa scena dramatu Mochnackiego. Jest w tym dramacie wszystko, co mogło ujarzmić wyobraźnię Wyspiańskiego. I to ofiarne złożenie talentu dla ojczyzny, które z Mochnackiego czyni jakby Jana Chrzciciela losów Mickiewicza — i śmierć dla Niej; jest bohater o „duszy tak silnej, jak długie są nasze cierpienia“, „tak płonącej miłością, jak ogień straszny, w którym zgorzała“ dla ojczyzny Joanna d' Arc; jest ta męska jednolitość, bohaterska podniosłość, które czcił polski piewca Homera. Jest i to końcowe westchnienie: „Polska była piękną natenczas“ — co jest tym samym jakby akordem, który daje dźwięk i modlitwie Wyspiańskiego w Reims. A nadewszystko jest w tragicznej historyi Mochnackiego linia artystyczna.

Na „Nocy listopadowej“ da się wprost udowodnić, jak poszczególne sceny, a zwłaszcza figury zawisłe są od „Historyi powstania“ Mochnackiego.

Mochnacki, jako jeden ze spiskowych rewolucyi 1830 r., przeżywa na kartach swojego dzieła po raz wtóry dzieje pierwszych godzin insurrekcyi, od sygnałowego podpalenia szopy na Solcu począwszy. Pamiętamy, z jaką drobiazgową boleścią opisuje złą organizacyę tych właśnie pierwszych godzin: „za hasło do wspólnego jednoczesnego działania miał służyć pożar na Solcu; po tym dopiero znaku z południa, plan sprzysiężonych zalecał podpalenie dwóch drewnianych budowli w przeciwnej stronie: w blizkości koszar gwardyi wołyńskiej na Nowo-Lipiu...“ — „Czy zegar łazienkowski szedł prędzej od miejskich zegarów, czy też dwaj podchorążowie, wyprawieni do wzniecenia pożaru, zbyt skwapliwie chcieli się ujścić z tego obowiązku: dość, że hasło do wspólnego działania i za wcześnie i źle było dane. Ogień na Solcu błysnął na pół godziny przed szóstą, a o szóstej zgasł...“ — — „Wysocki za póżno, bo dopiero dnia 28 listopada, zażądał palnych materyałów od Karola Stolzmana, porucznika artyleryi, adjunkta w dyrekcyi młyna prochowego. Zażądał tego w niedzielę, kiedy pracownia ogniów wojennych była zamknięta... — — W braku tedy palnych materyałów, — dwaj podchorążowie musieli użyć słomy.“ — — „Za czasów carewicza służba ogniowa była dobrze urządzona, on sam miał we zwyczaju dojeżdżać do każdego pożaru czy we dnie, czy w nocy, mógł więc i tą razą wypaść z Belwederu“.

Dla Mochnackiego każdy z tych momentów jest okolicznością niesłychanie ważną; jest ważną, bo jeszcze przy pisaniu tych słów czuje ściśnięte serce, zachodzące wówczas w dn. 29 listopada rozpaczą na myśl, że początek spisku nie idzie tak, jak go obmyślano w planach. Każdy z tych momentów, i ów za wczesny sygnał ogniowy i owa niepewna słoma zamiast prochu i możliwy lada sekundę wyjazd księcia Konstantego do ognia na Solec, podczas gdy spiskowi mają nań napaść tam właśnie w Belwederze — wszystko to było wówczas osobistym dramatem Mochnackiego.

Żywe wzruszenie, wagę tych drugorzędnych dla sztuki szczegółów, słowem cały ów dramat osobisty Mochnackiego przenosi Wyspiański do dramatu „Nocy listopadowej“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) W najbliższych tygodniach wyjdzie książka p. A. Grzymały-Siedleckiego, poświęcona twórczości Wyspiańskiego. Z książki tej — dzięki uprzejmości autora — podajemy ustępy o „Nocy listopadowej“.

stnie bez żadnych wiedeńskich wpływów. Wogóle Wiedeń jest w Galicyi czynnikiem decydującym wyłącznie dla Żydów...

Zresztą „Jedność" jest bardzo blado redagowana, i najwięcej miejsca poświęca polemice z syonistami, co zdaje się należy do systemu z góry ułożonego. Asymilanci walczą z syonistami — naturalnie na papierze; — skoro jednak idzie o Polaków, wtedy ci przeciwnicy godzą się doskonale i wspólnemi siłami uderzają na nas.

Dość ciekawa jest opinia prof. Lombroza o Żydach, zamieszczona również w „Jedności". Lombrozo, który, jeśli się nie mylimy jest również Żydem — tak się wyraża o swoich współwyznawcach: „U Żydów istnieje dążenie występne „w celu wzbogacenia się" — jak to krótko można wyrazić. Handel nieprawny, oszukaństwo w handlu, handel żywym towarem, paserstwo — są to przestępstwa, rozpowszechnione wśród Żydów. Natomiast skłonni są Żydzi bardziej od innych, do pozostałych form nienormalnego stanu umysłowego np. do histeryi oraz chorób nerwowych wogóle. Lecz najbardziej ujawnia się u Żydów popęd do prześladowań. **Jeśli Żydzi posiadają władzę, posługują się nią bez żadnych skrupułów**".

Trudno odmówić słuszności tym obserwacyom, zaczerpniętym niezawodnie z autentycznych wzorów.,

Koniec tragikomedyi

konstytucyjnej.

Wczorajsze telegramy doniosły już o ostatecznem zlikwidowaniu konstytucyi perskiej. Dziś właśnie, według tego doniesienia ma się ukazać proklamacya szacha, który w niej obwieści, że „ulegając życzeniom ludu i duchowieństwa", znosi konstytucyę i parlament! Skończyła się więc komedya, jaką odgrywał przed Europą szach perski, który po zbombardowaniu medżilisu, po wymordowaniu części posłów i przywódców ruchu konstytucyjnego, zapewniał w ogłoszonym manifeście, że będzie stał na straży konstytucyi i wyznaczył nawet termin zwołania nowego parlamentu.

Dla Persyi jednakże „konstytucyjne rządy" szacha nie były komedyą, lecz zbyt dotkliwą tragedyą dzikiego okrucieństwa, które nie pozostawiało żadnej wątpliwości, że szach dla stłumienia ruchu konstytucyjnego nie cofnie się przed najdzikszą rozprawą, o ile znajdzie tylko dostateczne siły po temu... Podczas jego kilkoletnich pseudo-konstytucyjnych rządów, brakło mu tej pewności, bo istotnie z jednej strony ruch konstytucyjny w Persyi pozyskał wszystkie uświadomione warstwy narodu, a z drugiej, słaba liczebnie i zdemoralizowana armia perska nie dawała żadnej gwarancyi, że zdoła wyjść zwycięsko w walce z rewolucyą. Więc szach kilkakrotnie ustępował przed żądaniami medżilisu i składał nawet publiczne przysięgi na wierność konstytucyi. Jeśli zdecydował się wreszcie utopić we krwi ruch konstytucyjny, musiał znaleźć jakąś siłę, na której mógłby bezwzględnie liczyć... Tym przyjacielem, przy pomocy którego tak skutecznie uporał się z nienawistną konstytucyą, pozostawioną mu w spadku przez jego poprzednika, jest Rosya, zawsze skora do udzielania przyjacielskiej pomocy, gdy chodzi o tłumienie porywów wolnościowych. Do niedawna jej wpływy w Persyi były szachowane przez Anglię. Dopiero ostatnia konwencya pomiędzy Anglią a Rosyą rozwiązała tej ostatniej ręce w Persyi... Szach perski, mając zapewnioną pomoc bagnetów rosyjskich, przy pomocy kozaków pod dowództwem ros. pułk. Lachowa, dokonał pamiętnego pogromu medżilisu. Odtąd losy konstytucyi perskiej znalazły się w rękach tego dyktatora rosyjskiego. Na czele hord kozackich łupił on i grabił ludność teherańską, aż wreszcie zaprowadził tam „spokój". Pod presyą jego gwałtów odbyły się też w Teheranie „zgromadzenia obywateli", którzy „prosili szacha o cofnięcie konstytucyi". I szach wspaniałomyślnie zastosował się do tych „próśb obywateli", jak głoszą telegramy... Nie wspomniano tylko w tych telegramach, że najgłówniejszym argumentem, który wpłynął na wolę obywateli, były kule i nahajki pułkownika Lachowa!

Niedobitki rewolucyonistów perskich pod dowództwem Sattarchana, bronią się jeszcze w Tebrysie, największem mieście perskiem i stolicy Azerbejdżanu, ale i ich niebawem mają przekonać o „szkodliwości konstytucyi" bagnety rosyjskie. Przed kilku dniami przytoczyliśmy odezwę pułkownika Lachowa do podwładnych mu kozaków, z którymi wyruszył na opanowanie Tebrysu. „Wiedźcie — czytaliśmy w tej odezwie — że wy, jako zwycięzcy, zostaniecie obsypani orderami, podarkami pieniężnymi i łaskami monarszemi, jak rosyjskiemi(!) tak perskiemi! Gdy zwyciężycie nad Tebrysem, konstytucya zostanie zniesiona".

Jednocześnie z wyprawą kozaków na Tebris, na granicy Azerbejdżanu uruchomiono silny oddział wojska rosyjskiego, który czeka tylko rozkazu, aby pospieszyć na pomoc Lachowowi. Że wkroczenie regularnych wojsk rosyjskich do Persyi jest bardzo prawdopodobne, świadczy okoliczność, iż petersburskie „Now. Wrem.", zazwyczaj uprzedzające wszelkie represyjne zarządzenia rządu rosyjskiego, już od dłuższego czasu zamieszcza artykuły, dowodzące, iż Rosya musi dla ochrony poddanych rosyjskich i rosyjskiego handlu zająć się „uspokojeniem" Azerbejdżanu. I niewątpliwie nadzieja na to „uspokojenie" Tebrysu przez wojska rosyjskie, skłoniła szacha, że zdecydował się ostatecznie zaniechać komedyi konstytucyjnej. Ale tu właśnie ujawnia się dwulicowa, obłudna polityka rządu rosyjskiego. Niedawno telegramy obwieściły światu, że rządy rosyjski i angielski wystąpiły ze wspólną notą, domagającą się od szacha — w interesie przywrócenia spokoju w Persyi — zwołania medżilisu. I być może, że rząd rosyjski podpisał oficyalnie taką notę, lecz jednocześnie rosyjski pułkownik Lachow zapowiada publicznie, że zgniecie konstytucyę w Persyi i obiecuje za to Kozakom nagrodę od rządu rosyjskiego. To też obecny przewrót w Persyi demaskuje nie tyle istotne zamiary szacha, które nigdy nie były tajemnicą, ale przedewszystkiem byzantyńską obłudę rządu rosyjskiego, który korzystając z obecnego zamętu na bliskim wschodzie, szuka kompensaty w czynnem popieraniu reakcyi i niewoli tam — gdzie mogą w danej chwili sięgnąć jego bagnety i nahajki — w Persyi... Obecna rola, jaką odegrała Rosya w nieszczęsnej walce narodu perskiego o prawa konstytucyjne — jest wymowną wskazówką, jaką przyszłość zgotowałaby ta „opiekunka" Słowian, gdyby mogła się nimi, według swych pragnień zaopiekować.

Korespondencye.

Lwów, dn. 22 listopada.

(Pożar rafineryi nafty. — Zjazd ruski. — Ruch w stronnictwach. — O polskość teatru. — Socyalna polityka gminna. — Z czerwonego światka).

Za rogatką żółkiewską istniała od szeregu lat żydowska rafinerya nafty Landesberga. Znana ona była z tego, iż zatrudniała przeważnie Żydów, oraz że robotnikom swoim bardzo licho płaciła. Miejscowi robotnicy nie chcieli tam nawet pracować, to też personal jej składał się w większej części z różnych żywiołów napływowych. Interesy tej rafineryi były zawsze nieszczególne. W tym roku już sześć razy wszczynały się w niej pożary, aż nareszcie przedwczoraj w nocy w większej części zupełnie zgorzała. Stwierdzić tu muszę, że rafinerya cała prowadzona była pod względem zabezpieczenia jej przed wypadkami zwłaszcza zaś przed pożarem niżej krytyki. Władze jakoś nie uważały za wskazane przeprowadzić w tej żydowskiej budzie odpowiedniej kontroli i — mimo, iż ilość wypadków ognia wprost była uderzająca. W mieście co do tego rozmaite krążą wieści. Robotnik, Żyd z Rosyi, Osias Grossfeld, który jeden mógł by podać rzeczywistą przyczynę pożaru, znikł gdzieś jak kamfora i nie można go odszukać. Sam właściciel nic niewie i nie może nic powiedzieć. Szkoda była ubezpieczona prawie w całości.

Widok ognia był imponujący — przypominał chwilami pożar „Oil City" w Borysławiu. Kiedy dostały się płomienie do beczek, których 7,000 leżało na ogromnym stosie, eksplozye następowały jedna po drugiej, z kłębów dymu i płomieni wylatywały co chwila całe pełne beczki, nieraz na wysokość 4 pięter i z trzaskiem spadały na dół, lub też pękały w powietrzu, rozrzucając wokoło morze płomieni.

Imponującą była także eksplozya większych rezerwoarów. Przez chwilę biły w górę ogromne kłęby dymu, — nagle jakby błyskawica strzelił w górę kłąb płomieni, oświetlając całą okolicę.

W obozach politycznych we Lwowie wre po cichu, pod pokrywą. Ukraińcy przygotowują się do zjazdu delegatów stronnictwa, który się odbędzie w drugiej połowie grudnia. Jak słychać zwolennicy radykalnej wobec Polaków polityki, wystąpią przeciw posłom Oleśnickiemu i Lewickiemu, którzy i poza Sejmem kontynuują politykę ugodową, w Sejmie zapoczątkowaną. Kto wie nawet, czy nie przyjdzie do rozłamu w stronnictwie.

Tak samo narodowi demokraci „coś" przygotowują. Ich przedstawiciele biorą żywy udział w Walnych Zgromadzeniach i wiecach, jakie się we Lwowie odbywają. Zapowiadają także energiczniejsze podjęcie pracy w sferach robotniczych. Czy im się to na wiele przyda, wątpić można. Ogół robotniczy nigdy do narodowej demokracyi zaufania nie żywił, gdyż nic dobrego dla robotników przynajmniej tu we wschodniej Galicyi nie zdziałała.

Poruszana kilkakrotnie przezemnie sprawa złego kierownictwa teatru lwowskiego, znalazła donośne echo na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Dyrekcya teatru obniża tak dalece poziom artystyczny sceny lwowskiej, iż ze spokojem na to nikt patrzeć nie może. Wystawianie arcypikantnej „Małgorzatki", jako widowiska popularnego w niedzielę popołudniu, kiedy szerokie warstwy mniej zamożnych w teatrze chcą zaczerpnąć trochę strawy duchowej i podnieść swój artystyczny smak, nie było chyba rzeczą odpowiednią. To też na Radzie miejskiej obszernie krytykowano takie postępowanie p. Hellera, a komisya teatralna aż specyalną uchwałą przeciw temu się zastrzegła.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej miało także doniosłe znaczenie dla rękodzielników. Poseł Battaglia zgłosił wniosek, aby przystąpiono we Lwowie do budowy domu rękodzielniczego, któryby mieścił w sobie wzorowe warsztaty rękodzielnicze, któryby nadto stał się ośrodkiem ruchu rękodzielniczego w mieście.

Wniosek przyjęto jednogłośnie. A mimo, iż sprawę przekazano do osławionego regulaminowego traktowania, jest nadzieja — wobec zapewnienia wiceprezydenta Rutowskiego, że sprawa doczeka się rychłego załatwienia. Byłby to ogromny krok naprzód w rozwoju rękodzieła we Lwowie.

Na zakończenie nieco z „czerwonego" światka.

Socyaliści lwowscy budują się obecnie wykładami... posła Breitera. Biedny poseł — osławiony kalumniator — wziął się do reperowania swej sławy przez urządzanie odczytów „o czasach średniowiecznych". Ma się rozumieć frekwentującą publikę na tych prelekcyach, odbywanych pod ścisłą kontrolą z a p r o s z e n i a m i, stanowi zwykła gwardya „czerwona" lwowska.

W światku „czerwonym" nie brak także „senzacyi", a jedną z aktualnych stanowi dowód humanitarności posła Diamanda. Przed kilku dniami wyrzucił on z jednej ze swoich kamienic biednego stróża, który pracując 9 lat u niego zapadł na zdrowiu i popadł w suchoty. Nie mając litości nad nieszczęśliwym, na zimę wypędził go z mieszkania.

A druga — to powoli wydostające się na światło dzienne echa strajku introligatorów z przed kilku miesięcy. Zdarzył się mianowicie wtedy taki wypadeczek, że „towarzysz", członek egzekutywy zdefraudował kilkaset koron, przeznaczonych na zasiłki dla strajkujących. Dopiero poseł Hudec wydobył skądś pieniądze i jako tako sprawę zatuszowano. Ale robotnicy introligatorscy z niedowierzaniem patrzą teraz na swych „czerwonych" przyjaciół.

List z Podola.

(Akcya ratunkowa. — Praca oświatowa. — Z sokolstwa.

Komitety powiatowe, powołane do wdrożenia akcyi ratunkowej w sprawie klęsk elementarnych, jakie w bieżącym roku nawiedziły powiaty podolskie, pracują żywo nad złagodzeniem choćby w części tego stanu, jaki wytworzył się w tym roku na wsi i który bynajmniej nie dozwala stawiać na najbliższą przyszłość różowych horoskopów. Zewsząd napływają zgłoszenia zarówno o grys o zniżonych cenach, jak i o sól, tudzież o ziarno na wiosenny zasiew; na razie jedynie komitety powiatowe zajmują się rozdawnictwem grysu po cenach zniżonych, jak i bezpłatnym rozdziałem soli. Zauważyć należy, że komitety nie rozporządzają znaczniejszymi zasobami grysu czy soli, owszem ze strony rządu pospieszono jedynie z pewną d r o b n ą o g r a n i c z o n ą cyfrą tak, że właściwe zapotrzebowanie przechodzi znacznie ramy, w jakich komitety powiatowe rozwinąć mogą swą działalność. Wskazaną byłoby rzeczą, by ze strony rządu u l g i j e s z c z e d a l e j p o s z ł y w w y t k n i ę t y m k i e r u n k u.

Komitet powiatowy w Tarnopolu rozwinął żywą działalność i w dwóch posiedzeniach ustalił program pracy. W obu zebraniach wzięli udział delegaci Wydziału Rady pow. i reprezentanci towarzystw gospodarczych oraz pos. Zamorski. Ciekawą jest rzeczą, że poseł sejmowy tarnopolskiego powiatu Pawło Dumka, znany z pierwszego posiedzenia sejmowego, kiedy nie powstał z miejsca, gdy marszałek poświęcił słowa wspomnienia śp. A. hr. Potockiemu — nie przybył wcale na zebranie, na którem przecie radzono nad dolą biednego chłopa, dotkniętego żywiołową w tym roku klęską. Widać, że radykał ruski nie poczuwa się do obowiązku, spieszenia tam, gdzie rzeczywiście coś dla chłopa zdziałać można.

Na ostatniem posiedzeniu, odbytem onegdaj, zajął się komitet rozdziałem pomiędzy zgłoszone gminy 10 wagonów grysu po cenach zniżonych, tudzież pięciu wagonów soli. Jak wielkie jest zapotrzebowanie świadczy fakt, że zgłoszeń wpłynęło na 64 wagony, podczas gdy komitet rozporządza jedynie 24 wagonami grysu, który bywa dostarczany wprawdzie po cenach zniżonych, ale za gotówkę, o którą wobec takich klęsk w dzisiejszych czasach dość trudno i jeżeli włościanin uzyska pożyczkę terminową w kasie gminnej lub Raiffeisena, jeszcze wyjść może z trudnej sytuacyi, ale gdy popadnie w szpony lichwiarzy i pijawek wiejskich — co się tu często zdarza — wówczas przykra i pożałowania godna jest jego dola.

Powiat brzeżański otrzymał 16 wagonów grysu po cenach zniżonych, oraz 5 wagonów soli bydlęcej do bezpłatnego rozdania pomiędzy najuboższych włościan. Pomoc ta jednakowoż skromna i nieodpowiadająca istotnemu stanowi rzeczy. Obok tych spraw poczyniono starania o zapomogę pieniężną na roboty przy drogach na czas przednowku i w tym celu wybrano deputacyę, która u miarodajnych sfer i osób ma przedstawić opłakany stan włościaństwa brzeżańskiego powiatu.

Pod względem oświatowym praca postępuje niezmiernie powoli. Wiele stagnacyj w niektórych Kołach Tow. Szkoły Ludowej, które po pewnym krótkim porywie pracy zapadają w półsen, z którego kilka zaledwie razy do roku budzą się, gdy przyjdzie zabawę taneczną urządzić lub w lecie festyn. Mimo wzoru, jakiego zawsze dostarcza Koło tarnopolskie, najpracowitsze w kraju, mimo ciągłych zabiegów Związku okręgowego, który opiera się jedynie o to Koło, praca nie jest zbyt widoczną. Ubiegłej niedzieli założono nową czytelnię w T a r a s ó w c e, w powiecie zbaraskim, onegdaj nastąpiło poświęcenie czytelni w C z a r n y m L e s i e koło Bazarzyniec, gdzie powstała również szkółka. Sto kilkanaście czytelń, kilkanaście szkółek w powiecie zbaraskim, biuro porady prawnej, wielka bursa włościańska, trzy kursy analfabetów, szkoła handlowa, wędrowne kursy śpiewu, bezpłatne codzienne wykłady popularne, muzeum podolskie, dwie wielkie wypożyczalnie w mieście, zawiązek biblioteki miejskiej — oto szereg różnorodnych prac Koła tarnopolskiego w ostatnich latach.

Stagnacya cechowała w ubiegłym roku także s o k o l i związek obręgowy, który nie zebrał się w tym czasie ani razu; może pod wpływem ostatniego zjazdu delegatów i przeprowadzonej na nim dyskusyi nowe życie w tarnopolskim okręgu udzieli niejednej inicyatywy, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy mamy rozpocząć już dzisiaj przygotowania do wielkiego zlotu sokolego w Krakowie w roku 1910. Na ostatnim zjeździe delegatów omawiano sprawę zakładania włościańskich gniazd sokolich, których organizacyę przekazano Wydziałowi okręgowemu. Obok zlotu krakowskiego w najbliższym czasie rozpoczną się przygotowania do zlotu okręgowego w Trembowli i do uroczystego obchodu dwudziestopięciolecia tarnopolskiego gniazda.

Kronika podgórska.

IV.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień wyborów III Koła (30 września). Burmistrz pan Maryewski rozdzielił między swoich karty głosowania na kandydatów żydowskich, socyalistycznych i odbywał przegląd miasta, a zobaczywszy na gmachu, w którym się mieści lokal „Towarzystwa obywatelskiego" godło, dwie maleńkie biało-niebieskie chorągiewki, służące stronnikom chrześcijańsko-narodowym jako drogowskaz do ułatwienia zoryentowania się, zapałał ogniem oburzenia i popełnił wielkie bohaterstwo. — Zmobilizował zbrojny oddział „swoich żołnierzy", (tak pan burmistrz policyantów miejskich z lubością nazywa) przypuścił szturm i wśród radosnych okrzyków wałęsającej się gawiedzi żydowskiej zdobył chorągiewki i zabrał w niewolę. Postępowanie p. Maryewskiego znajdujemy zupełnie naturalnem.

Pomimo chrztu pozostał on wierny narodowi, z którego pochodzi. Magnetyzm serca ciągnie go zawsze na stronę jego braci spółplemieńców a tolerancya to cnota Żydom nieznana. To też pan M. nie mogąc dosięgnąć „Towarzystwa obywatelskiego", wywarł swój gniew na Bogu ducha winnych chorągiewkach. Widać, jaką przewagę posiada u nas klika żydowsko-socyalistyczna, kiedy jej protektor odważył się na wybryk, który wprawdzie sam przez się jest tylko drobnostkową mizeryą i który jedynie na uśmiech politowania zasługuje, lecz jako dokuczliwa i oburzająca szykana był wyzywającą prowokacyą, tembardziej, że umysły były wtedy agitacyą wyborczą rozgorączkowane i szyderstwami żydowskiej gawiedzi podrażnione.

Skutkiem taktownego zachowania się członków chrześcijańsko-narodowego stronnictwa nie przyszło do burdy i zdobywca sztandarów osiadł na koszu.

Na przewagę Żydów wskazywał nam także widok rynku, widok gmachu wyborczego i sali wyborczej. Od wczesnego poranku do późnego wieczoru zalegała czerń żydowstwa część rynku i chodnik przed gmachem magistratu, w którym się wybory odbywały a jednocześnie krążyły po rynku i przyległych ulicach patrole żydowskie. Pośród tej brodatej i pejsatej czerni świecili z daleka dwaj „chrześcijańskie męże". Obaj ludzie „poważni". Im większa atoli powaga tych panów, tem większą szkodę przynoszą, pociągając swym przykładem nieoświeconych lub też niezdecydowanych do obozu żydowsko-socyalistycznego. Zkądże ci panowie tutaj się znaleźli? Jakaż burza ich do tego obozu zagnała? Gdzież się podziały ich zasady?

Ach ty brzydka prywato, jakiż z ciebie duch
Że kruszysz zasady — rozbijasz je w puch!

Ktokolwiek zdąża do gmachu wyborczego musi się przeciskać przez czeredę przed gmachem stojącą. Wtedy Żydzi chwytają go, wciskają mu w rękę swoją kartę głosowania i odprowadzają go aż do urny wyborczej pilnując, aby tę kartę oddał.

Podobną agitacyę, lecz w ostrzejszej formie prowadzą wałęsające się patrole żydowskie. Napadają one na chrześcijańskich wyborców gwałt im zadając. Wyborcę K., który się ujął za napadniętym wyborcą W. otoczył w jednej chwili tłum Żydów, ścisnął go między sobą jakby w żelaznych kleszczach i posuwając się z nim zepchnął go aż na przeciwny koniec rynku. W samym gmachu wyborczym rozstawione pikiety kliki żydowsko-socyalistycznej. Między tymi pan majster kunsztu szewieckiego M. nie wahał się wyrywać z rąk wyborcom chrześcijańskim i niszczyć karty głosowania.

Gdyśmy się już po tylu przeszkodach do lokalu wyborczego dostali, znajdujemy obrazek bardziej jeszcze zajmujący. Na końcu obszernej sali Rady miejskiej zasiada za stołem komisya pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Kaczmarskiego. Z ramienia rządu czuwa nad przestrzeganiem ustawy c. k. komisarz powiatowy p. Zbyszewski. Przed stołem ustawił się w szeregu oddział straży pożarnej. Ludzie silni, rośli w hełmach na głowach, zwróceni twarzami do komisyi, a plecami do publiczności stanowią pomiędzy komisyą a publicznością parawan do zasłonięcia przed komisyą nadużyć, jakieby się po za nim działy. Pomimo, że sala wyborcza obszerna i trzy czwarte sali są zupełnie puste, panuje przed komisyą po za plecami straży pożarnej ścisk niewymowny, tamujący chrześcijańskim wyborcom dostęp do urny. Zorganizowany tłum Żydów hałatowców zbił się w kłąb silny, jakby człowiek do człowieka przyrósł i stanął murem i nie ustępował. Po za tą falującą i hałasującą armią oblężniczą, zapobiegając zbiegostwu, patrolował w tylnej straży jakby groźny anioł śmierci, grabarz żydowski, zamiast miecza z parasolem w ręku. Na obu skrzydłach tej armii uwijali się żydowscy agitatorzy. Wśród gwaru wznosił się po nad tłumem las rąk żydowskich z kartami głosowania i legitymacyjnemi. Karty

---

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

5)

Wybiła północ, a potem pierwsza druga godzina, a ja trzymałem się dobrze, i nie czułem się nawet wcale sennym. Noc przeszła już była prawie zupełnie, a za chwilę rozpocząć się miał świt wczesny, jak wiadomo o tej porze roku. Mrok ranny, przedzielający noc od świtu, ma w sobie zawsze coś tajemniczego.

Wśród najupalniejszego nawet lata, powietrze przenika o tej porze mrożący ranny chłód, dokoła panuje niczem nie zamącona cisza, bo żaden jeszcze świergot ptaszęcy nie odzywa się przy bladnących na niebie gwiazdach, najlżejszy powiew nie porusza zastygłych w sennej nieruchomości liści. Jest wówczas tak, jakoby przez ziemię przechodziło coś nieodgadnionego i wielkiego, co przenika duszę dreszczem oczekiwania i niepokoju. — Doświadczyłem tego na sobie. Zimny chłód przebiegł mi po ciele, a serce bić zaczęło, jak młotem.

— To znużenie! pomyślałem, nerwowe przemęczenie. Noc przeszła już Bogu dzięki, będę więc mógł odpocząć.

W tej chwili płomień mojej lampy zamigotał niespodzianie, a przez otwarte okno wleciał nietoperz i krążąc bojaźliwie po pokoju, szukał napróżno wyjścia. Okoliczność całkiem nieznacząca, a przecież oddziałała na mnie dziwnie nieprzyjemnie. Serce zaczęło mi bić mocniej jeszcze i doznałem uczucia silnej odrazy do niewinnego zwierzęcia. Patrzyłem niechętnie jak krąży cicho w przestrzeni, podobne niespokojnemu duchowi. Najprostszą rzeczą było postawić lampę na oknie, a znalazłszy drogę zwierzątko, wydobyłoby się na wolność. Siedziałem mimo to jak przykuty w fotelu, niezdolny poruszyć się z miejsca. Naraz nietoperz zawisł nieruchomo w powietrzu na wprost przed mojem siedzeniem, a pod nim ujrzałem znów miedzianowłosą postać, z błyszczącymi nad czołem szmaragdami. Stała nademną pochylona, wyciągając długie, białe palce, któremi ująć chciała leżący na moich kolanach relikwiarz.

A więc widocznie zasnąłem znów. Być może. Ale jakże wyrazistem było to senne widzenie. Serce moje ucichło, dreszcz ustał, a ja sam położyłem spokojnie książkę i zasłoniłem obu rękami skrzyneczkę, chroniąc ją od dotknięcia wyciągniętych rąk. Nie bałem się ani trochę. Przeciwnie, patrzyłem chłodno, w zimne stalowe oczy, nie spuszczając przed nimi wzroku.

Wówczas oczy te zapłonęły złym gniewem, a kobieta wydzierać mi zaczęła trzymany przezemnie przedmiot z niespodziewaną siłą. Ja jednak nie ustąpiłem i trzymałem mocno skarbczyk. Wtedy jedna z białych dłoni podniosła się groźnym gestem a zacisnąwszy się w pięść, opuściła ją na moją głowę. Odczułem to uderzenie, a głowa moja opadła ciężko na stół, przyczem straciłem przytomność. Gdym się obudził, dzień był już jasny, lampa dogasała przy mnie, wydając przykry swąd, od którego bolała mnie głowa. Szukałem wzrokiem skrzyneczki, leżała na dywanie u moich stóp, odwrócona dnem do góry, spoczywając na ostrych szczytach, czterech srebrnych wieżyczek. Widocznie osunęła mi się z kolan, w czasie mojego snu i przybrała, spadając takie położenie. Można więc było wytłómaczyć to wszystko jakąś samo-suggestyą, mimo to straciłem już ochotę do dalszych doświadczeń i przestałem zajmować się badaniem przeszłości mego relikwiarza. Kazałem go ustawić w oszklonej szafie, w jednej z najodleglejszych sal mego pałacu, gdzie mieściły się moje zbiory, a sam oddałem się całkowicie pracy gospodarczej. Sny miałem obecnie zupełnie normalne i spokojne, a ile razy przychodziła mi chętka rozpocząć jakie szperania w bibliotece, dla odnalezienia jakich szczegółów, dotyczących wyrytych na relikwiarzu herbów, trzymałem się umyślnie na wodzy, by nie wpaść znów w stan niepotrzebnego zdenerwowania. Zdawało mi się więc, żem się już załatwił raz na zawsze z tą dziwną sprawą, stało się jednak inaczej.

Pod jesień chcąc się rozerwać i odpocząć, udałem się w podróż po Włoszech, a po drodze wstąpiłem na parę dni do Pizy. Lubiłem zawsze to stare etruskie miasto, z jego staroświeckimi pałacami, dostojną ciszą i tą cokolwiek senną atmosferą, usposabiającą tak dobrze do marzeń o przeszłości.

Zatrzymałem się chwilowo w hotelu, z zamiarem zabawienia tu dłużej, o ile uda mi się wynaleść jaki ładny zaciszny pokój, w jednym ze staroświeckich pałaców, w których dziś urządzają tu często pensyonaty dla cudzoziemców. Błądziłem w tym celu po najstarszych i najwęższych ulicach, aż wreszcie odkryłem białą tablicę z napisem: pokoje umeblowane dla przejezdnych. Tablica ta wisiała na bramie starożytnego budynku, o wąskim ale pałacowym frontonie, z nieregularnemi oknami i wspaniałym portykiem. Cały długi bok pałacu wychodził na cienisty ogród, stary i zapuszczony, gdzie przedwieczne dęby i zielone drzewa oliwne tworzyły niedostępne zacisza, słowem wymarzone schronienie na kilkodniowy wypoczynek, po trudach podróży. Podniosłem oczy chcąc lepiej wyczytać warunki najmu, i naraz ujrzałem nad portykiem kamienną różę herbową z napisem: „s e n z a s p i n a". W jednej chwili przypomniałem sobie wszystko, i jakby łuski opadły mi z oczu.

Wszak relikwiarz mój musiał niewątpliwie pochodzić z Pizy. — Kto wie, może był dziełem genialnego Nino Pizano. Na tę myśl obudziła się znów we mnie namiętność kolekcyonisty, archeologa. Jak mogłem być tak ślepy i nie rozpoznać odrazu piękna szkoły Pizańskiej? A ten herb wyciśnięty na srebrnej płytce, nie byłże dowodem, że skarbczyk mój pochodził z tego opustoszałego pałacu?

— „Sic transit gloria mundi", (tak przemija sława tego świata) zabrzmiał za mną nieznajomy głos.

Odwróciłem się i zobaczyłem za sobą małego suchego człowieka, o żywych czarnych oczach. Człowieczek mrugał na mnie porozumiewawczo, ukazując smagłą drobną ręką kamienny portyk pałacu.

Widzi pan — mówił — możny niegdyś ród Spinów della Spina, znikł z powierzchni ziemi, podobnie jak tyle innych naszych patrycyuszowskich rodzin. A potężny był kiedyś i bogaty, miał własne wojska i okręty; podupadł potem i zubożał, a ostatni ze Spinów pochowany został na cmentarzu Campo Santo w 1650 r.

— Któż jest teraz właścicielem pałacu?

— Kupił go podobno jakiś architekt, który zamierza go przebudować na hotel, tymczasem wydzierżawił go pewnej Niemce, która wynajmuje pokoje dla przyjezdnych, cudzoziemców oczywiście, bo żaden Pizańczyk nie dałby się nakłonić do zamieszkania w tym starym gmachu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

głosowania nie dochodziły do urny bezpośrednio z rąk wyborcy, lecz podawano je ponad głowami z ręki do ręki i zanim się karta do miejsca przeznaczenia dostała nie można już było sprawdzić, kto ją podał. O sprawdzenie osoby Żyda głosującego nikt się nie troszczył. Nazwisko zakreślano na liście wyborczej według tego, jakie figurowało na karcie legitymayjcnej. Tym sposobem głosowało także wielu Żydów, którzy tego dnia byli w Podgórzu nieobecni.

Obok tego prowadzili Żydzi tuż pod okiem komisyi agitacyę wyborczą zupełnie swobodnie. Zwrócił się przeto wyborca chrześcijański p. G. do c. k. komisarza p. Zbyszewskiego i prosił go o położenie tamy nadużyciom. Atoli pan c. k. komisarz nie tylko nadużyciom nie przeszkodził, lecz owszem zadrwił sobie z pana G., że może po wyborach wnieść protest.

Życzeniom c. k. komisarza stało się zadość. Wniesiono nie tylko protest, lecz także i doniesienie do c. k. prokuratoryi państwa. Teraz pokazało się do czego jest zdolną klika magistracka. Protest wniesiony do namiestnictwa za pośrednictwem magistratu, **zginął w magistracie i dopiero po kilkunastu dniach powrócił do aktów**. Mamy nadzieję, że śledztwo sądowo-karne wyjaśni także i tę oryginalną wędrówkę protestu.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Katarzyny panny i Erazma męczennika; we czwartek Sylwestra opata i Piotra Aleks.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11, zachód przypada o godz. 3 minut 44; długość dnia godzin 8 minut 33.

Kraków, 24 listopada.

Iluminacya kartkowa. Zarząd Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie powziął na ostatniem posiedzeniu z d. 21. bm. uchwałę, aby miejsce świec podczas iluminacyi, która ma się odbyć dn. 2. grudnia br. zastąpić kartkami (podobnie jak we Lwowie, Tarnowie, Przemyślu i innych miastach), z rozsprzedaży których dochód ma być przeznaczony na Bursę dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. Bliższe szczegóły doniosą wkrótce afisze. Wszelkich wiadomości w tym względzie udziela biuro Tow. „O własnych siłach“ ul. Straszewskiego l. 28. parter, między godz. 3 a 5-tą po poł.

Decyzyę powyższą należy powitać z uznaniem. Jest to pierwszy krok uczyniony w Krakowie, aby bezużyteczną iluminacyę świetlaną zastąpić nalepkami; w ten sposób postąpi się w myśl życzeń monarchy — gdyż obchód jubileuszowy przyniesie realne korzyści na cele bądź kulturalne, bądź humanitarne. Za tym przykładem Tow. „O własnych siłach“ winny pójść w Krakowie wszystkie instytucye i to jak najszybciej — gdyż jak się informujemy, niektóre instytucye, a w pierwszym rzędzie gmina nasza zaczęły już przygotowania w kierunku iluminacyi świetlnej! Wprawdzie przyzwyczailiśmy się już do tego, że Zarząd miasta naszego nie odznaczał się nigdy bystrym polotem — i jeśli mu brak wszelkiej inicyatywy w podobnych razach — to niechby przynajmniej szedł śladem naszych miast i miasteczek na prowincyi oraz stolicy kraju, gdzie wszędzie Rady gminne uchwaliły iluminacyę kartkową.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż nalepki z portretem monarchy, które zamówił Komitet lwowski z Rady miej. dla Lwowa i wszystkich niemal miast galicyjskich, wykonane zostały w Krakowie, w Zakładzie litograf. p. Salby. Czysty dochód z zakupna tych kart przeznacza Komitet na biedne sieroty.

W rocznicę powstania listopadowego 1830 roku odbędzie się w poniedziałek dnia 30 bm. w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, na które Wydział Przytuliska uczest. powstania z roku 1863—4 zaprasza Rodaków. Kazanie okolicznościowe wypowie gwardyan OO. Reformatów X. Janicki.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek, dnia 26 bm. o godzine 5 popołudniu.

Komisya statystyczna miejska odbyła posiedzenie wczoraj. Po uchwaleniu budżetu Biura statystycznego na r. 1909, komisya wysłuchała i przyjęła sprawozdanie tegoż Biura za czas od 1907 roku.

Członkiem krakowskiej komisyi teatralnej w miejsce śp. Karola Estreichera, mianował Wydział krajowy Dr Józefa Flacha, prof. I. szkoły realnej.

Z Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Z dniem dzisiejszym Towarzystwo zaczęło rozsyłać członkom swoim tegoroczne premium w formie teki, zawierającej cztery kartony, a mianowicie: Józefa Chełmońskiego (intaglio) „Na folwarku“, z obrazu znajdującego się w w Muzeum Narodowem; Jana Rubczaka „Skałka, akwaforta oryginalna; śp. Jana Stanisławskiego „Wschód księżyca“ (druk trójbarwny), obraz znany u nas z wystaw „Sztuki“ a będący w posiadaniu c. k. rządowej galeryi we Wiedniu i śp. St. Wyspiańskiego (witraż, druk trójbarwny) „Polonia“, własność prof. Nowaka. Okładkę wykonał art. mal. Stefan Filipkiewicz; jest to oryginalny drzeworyt z wszystkiemi właściwościami wytworności, cechującemi podobne drzeworyty japońskie.

Deputacya dorożkarzy u Prezydenta miasta. W niedzielę o godz. 12 w południe zjawiła się w Prezydyum miasta deputacya dorożkarzy krakowskich, prowadzona przez posłów Sikorskiego i Zieleniewskiego i przez adwokata Dra Rozwadowskiego i Dra Nartowskiego. W zastępstwie chorego Prezydenta Leo, przyjął deputacyę wiceprezydent Dr Szarski. Deputacya przedstawiła szereg życzeń dorożkarzy i prosiła o wydelegowanie kogoś z urzędników magistratu na posiedzenie dorożkarzy celem wspólnego omówienia całego szeregu ich postulatów i przygotowania wniosków, z którymi dorożkarze wobec Prezydyum miasta wystąpią. Zanim to nastąpi, domagają się dorożkarze już teraz podwyższenia obecnej taryfy z 40 na 50 hal. Dr Szarski przyjął deputacyę bardzo życzliwie, przyznał, że obecna taryfa od lat 34 niezmieniona, jest niższa, niż gdziekolwiek bądź indziej i nie odpowiada obecnym stosunkom drożyźnianym. Przyrzekł też zająć się tą sprawą gorliwie i uwzględnić słuszne żądania dorożkarzy.

Automobile omnibusowe kursujące od 15 b. m. na przestrzeni z Krakowa do Myślenic, narażane są na ciągłe szykany ze strony dorożkarzy podgórskich i włościan okolicznych. Tracąc dzięki komunikacyi automobilowej poważny zarobek, utrudniają oni jak mogą komunikacyę. Tak więc trzech dorożkarzy przebiło nożem gumowe koła automobilu, zaś chłopi zasypują na szosie szkło i grożą zdemolowaniem wehikułu. Wskutek tego żandarmerya zagroziła gminom, że odpowiedzialne są za wszelkie wypadki, jakie automobile spotkają w drodze.

Wieczór poetów. Interesująco rozpoczyna się obecny sezon życia umysłowego w Krakowie. Prócz mnóstwa odczytów i wieczorków artystycznych, jak się dowiadujemy, ma się odbyć w Krakowie oryginalny wieczór poetów, urządzony staraniem i współudziałem autorów z różnych dzielnic Polski. Na wieczorze tym, który odbędzie się w pierwszych dniach grudnia, wygłoszone zostaną utwory poetyckie, jeszcze niedrukowane. Ze względu na swoją nowość na gruncie tutejszym, wieczornica budzi szerokie zainteresowanie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Z Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie. Dnia 17-go b. m. odbyło się posiedzenie XI Wydziału „Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie“ pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, w kancelaryi Muzeum Narodowego.

Na wstępie prezes Towarzystwa przedstawił zebranym ostatnią fazę sprawy domków przy kościele św. Idziego, podając do wiadomości, iż w imieniu Towarzystwa wziął udział w obradach „Związku artystyczno-kulturalnego“, utworzonego w celu wzmocnienia akcyi w powyższej sprawie. W dalszym ciągu streścił prezes uchwałę wyżej wymienionego Związku, stanowiącą o możliwie szerokiem materyalnem poparciu przez zjednoczone Towarzystwa, przypuszczalnej restauracyi domków przy kościele św. Idziego, wzywając, aby Wydział Towarzystwa uchwalił pewną jednorazową kwotę, która by mogła być wypłaconą w razie rozpoczęcia restauracyi. Na wniosek p. Stefana Komornickiego, Wydział Towarzystwa jednomyślnie uchwalił na ten cel przeznaczyć 1000 koron, zaś niezależnie dołączyć do wymienionej kwoty 100 koron, złożonych przez ks. biskupa Bandurskiego jeszcze w r. 1906.

Na wniosek pp. Stefana Komornickiego i Dra Adama Chmiela Wydział Towarzystwa uchwalił jako zobowiązanie się na przyszłość w razie podjęcia tejże restauracyi, wypłacić 2000 koron w minimalnych ratach rocznych po koron 300.

Stałym delegatem Towarzystwa do „Związku artystyczno-kulturalnego“ obrano p. Stefana Komornickiego.

Pan dyrektor Hendel zawiadomił, iż w przyszłym miesiącu odbędzie podróż do Sandomierza i na najbliższem posiedzeniu złoży sprawozdanie z przebiegu prac restauracyjnych nad kościołem św. Jakóba w Sandomierzu, do którego Wydział Towarzystwa przyczynił się swemi wskazówkami w kwestyach fachowych.

Prezes złożył relacyę o stanie rodowej galeryi portretów ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, oznajmiając, iż ks. Jerzowa Radziwiłłowa powierzyła kierownictwo pracami restauracyjnemi Wydziałowi Towarzystwa, część portretów, przywieziona do Krakowa, znajduje się już w pracowni prof. W. Pochwalskiego.

Odnowienie portretów biskupów w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie na razie musi być odłożone, z powodu restauracyi podjętej w tychże krużgankach.

Odkryty w roku bieżącym przez prezesa obraz P. P. Rubensa w Kaliszu, przedstawiający “Zdjęcie z Krzyża,“ do odrestaurowania którego Towarzystwo przyczyniło się datkiem w kwocie 100 rubli (252 koron), w początku maja roku przyszłego będzie odwieziony do pracowni prof. Hausera.

Również w pracowni prof. Hausera będzie odnowiony obraz, przedstawiający „Zdjęcie z Krzyża,“ znajdujący się w zakrystyi kościoła św. Marcina w Warszawie.

Żydowska firma hakatystyczna. Żydowska krakowska firma tutek „Progress“ używa stale pieczątek i nagłówków listowych, redagowanych w języku niemieckim: „Papierwarenfabrik „Progress Gesellschaft m. b. St. Krakau Dittels (?) Gasse.“ Charakterystycznem jest, że firma ta do niedawna posługiwała się wyłącznie polską pieczątką, a po zbankrutowaniu zaczyna obecnie używać niemieckiej.

Jeśli zaiste bojkot niemczyzny ma przynieść u nas pewne realne korzyści — w takim razie winniśmy tenże skierować w pierwszym rzędzie przeciw naszym domowym germanizatorom. Niechaj więc społeczeństwo polskie bojkotuje i to bezwzględnie tego rodzaju hakatystyczne firmy kupieckie i przemysłowe, jak „Progress.“

Doroczna loterya fantowa na cele Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się dnia 8 grudnia w salach Starego teatru. Panie, należące do komitetu loteryjnego, przygotowują bardzo bogaty program zabawy, między innemi dla dzieci stół ze św. Mikołajem, który już gromadzi dla nich piękne podarki.

W najbliższy czwartek odbędzie się przedostatnie posiedzenie Komitetu loteryjnego o g. 6 wieczorem w Czytelni Stowarzyszenia, ulica Karmelicka 36, I p. Fanty i dary przyjmuje tamże bibliotekarka, p. Emilia Stypkowska.

Cech rzeźników odbył posiedzenie wczoraj wieczorem w sali na Kotłowem. Posiedzeniu przewodniczył starszy cechu p. Wajda, władzę reprezentował komisarz p. Buczkowski. — Na wstępie omawiano sprawę założenia szkoły zawodowej, w której to sprawie przedłożył pan Wajda dwa wnioski, mianowicie: 1) by każdy majster uiszczał za terminatora jednorazowo wpisowe w wysokości 4 kor.; 1) by zwrócić się do p. Prochowskiego, majstra rzeźnickiego z prośbą o prowadzenie działu administracyjnego tej szkoły. Oba te wnioski uchwalono jednogłośnie. Następnie poruszono sprawę uchwalenia przez Radę miasta kwoty 3050 kor. jako subwencyi dla jatki „Związku urzędników.“ Zarzucono bowiem cechowi, że występował przeciw majstrom, którzy oświadczyli gotowość prowadzenia tej jatki. Wiadomości tej mowca kategorycznie zaprzeczył. Wreszcie uchwalono zwrócić się do Prezydenta miasta z prośbą, by oględzinom weterynaryjnym podlegała najmniejsza ilość mięsa przywożonego do miasta.

W pierwszem galic. Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, mieszczącem się w lokalu „Koła mieszczańskiego“, odbyło się w niedzielę 22 b. m. nadzwyczajne Zgromadzenie maszynistów miejscowych i zamiejscowych, na którem uchwalono rezolucyę, zmierzającą do zmiany przepisów o egzaminie maszynistów w tym duchu, ażeby wszystkie maszyny i motory, parowe, gazowe, elektryczne i t. p. były objęte powyższem rozporządzeniem, i ażeby ze względu na bezpieczeństwo życia i mienia wobec coraz więcej powstających wypadków i eksplozyi, były obsługiwane przez maszynistów i dozorców maszynowych, (nie tak jak dotąd przez 16—17 letnich chłopców) rekrutujących się z ludzi z wykształceniem wszechstronnie zawodowem i posiadających świadectwo uzdolnienia z odbytej praktyki w zawodzie ślusarskim, tokarskim lub mechanicznym. Uchwalono również wysłać prócz rezolucyi telegram do ministerstwa robót publicznych z żądaniem wprowadzenia jak najrychlej owej reformy. Zgromadzenie było bardzo liczne i poważne, w którem wzięło udział wielu zamiejscowych maszynistów, różniło się zaś zasadniczo od urządzonych przez t. zw. „zorganizowanych“ i „uświadomionych“ tem, że obeszło się bez czczych gróźb i krzyków. Znamiennym przykładem tego był nastrój uroczysty i poważny oraz jednomyślne uchwały w kierunku uczczenia 60-letniego jubileuszu monarchy oraz 50-letniego kapłaństwa Ojca św. — a to na wniosek maszynisty p. Gembarowskiego i p. Targulskiego. Na znak uczczenia najdostojniejszych Jubilatów dalsze obrady przerwano, poczem przewodniczący p. Kauczyński, zastępca prezesa zamknął zgromadzenie.

Zebraniu przewodniczył prezes p. Thoman, zagaił zebranie p. Kauczyński, referował zaś sekretarz Stowarzyszenia p. Stróżynski.

Dyrekcya teatru miejskiego zawiadamia, że przedstawienie „Nocy listopadowej“ rozpocznie się punktualnie o godz. 7. Dyrekcya wyraża zarazem nadzieję, że publiczność zechce zgromadzić się w teatrze przed podniesieniem kurtyny, aby spóźnionemi wejściami nie rozrywać uwagi tych, którzy nie grzeszą przeciw punktualności. Odźwierni teatralni mają polecone prosić osoby spóźniające się, by zechciały łaskawie pozostać w korytarzu do skończenia obrazu. Ze względu, że przeciętna długość obrazów nie przenosi 15 minut, poddanie się prośbie dyrekcyi nie będzie chyba zbyt uciążliwe.

Ze sceny ludowej. We czwartek ukaże się po raz czwarty z rzędu cieszący się niebywałem powodzeniem 4-aktowy wodewil krakowski ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego p. t. „Muchy Kleparskie“, grany w sobotę i w niedzielę przy szczelnie wypełnionej widowni.

Na przedstawienie studenckie, które odbędzie się w piątek o godz. 5 popołudniu, przeprzeznaczyła Dyrekcya operę ludową w 3 aktach J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“.

Okradzenie sklepu z ubraniami. Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — aresztowano przy ul. Bonerowskiej niejakiego Franciszka Porabika, przyczem odkryto w szopie przy tejże ulicy formalny skład ubrań. Obecnie okazało się, że ubrania te pochodzą z kradzieży dokonanej w nocy z 20 na 21 bm. w domu towarowym Matznera i Abrahmera przy ul. Dietla pod l. 89. Skradziono tam wówczas 32 garnitury ubrań, 3 kurtki — wartości 1300 kor., oraz gotówkę kilkadziesiąt koron. — Wczoraj ujęto niejakiego Jana Serafina, 21-letniego znanego złodzieja, okazało się bowiem, że był on wspólnikiem Porabika w tej kradzieży. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya, zachodzi bowiem podejrzenie, że obaj powyżsi mieli więcej jeszcze wspólników.

Wóz bez właściciela. Policyant podgórski „aresztował“ 16 bm. jakiś wóz włościański zaprzężony w 2 konie, stojący bez dozoru przy ul. Kalwaryjskiej. Mimo to, dotąd nie zgłosił się po wóz i konie właściciel tychże.

Nagły zgon. Przy ul. Rajskiej zmarła nagle dziś rano jakaś nieznajoma kobieta. Pogotowie skonstatowało śmierć, poczem zwłoki odesłano do kostnicy.

Samobójstwo. Dziś w nocy o godzinie 1-ej, czeladnik stolarski 24-letni Jakób Kubic, zamieszkały w Dębnikach, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Kula ugrzęzła w prawej skroni. W stanie beznadziejnym odwiozło Pogotowie ratunkowe młodego desperata do szpitala św. Łazarza.

Zaczadzenie. W nowo wzniesionym domu piętrowym przy ul. Polowej w Dębnikach młode małżeństwo, pp. Szklarscy, ulegli dziś w nocy zaczadzeniu. Napaliwszy na noc w piecu koksem, ułożyli się do snu, rano zaś znaleziono ich bezprzytomnych. Pogotowie przewiozło małżonków w stanie groźnym na klinikę chorób wewnętrznych.

Ucieczka aresztantów. Przed trzema dniami zbiegli z aresztów ekspozytury policyjnej w Podgórzu dwaj niebezpieczni złodzieje: Stanisław Łatko i Urban Dzięgiel. Z celi wydostali się oni przez okno, u którego przepiłowali kratę, dostarczonym im przez wspólników pilnikiem.

Z kroniki policyjnej. Franciszek Koral, murarz, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Łagiewnickiej, wyjechał przed kilku dniami z rodziną na wieś. Skorzystali z tego złodzieje i okradli jego mieszkanie, zabierając pościel i rozmaite drobiazgi wartości 150 kor. Policya ujęła cztérech włóczęgów, podejrzanych o tę kradzież.

Do stróżki domu przy ul. Mickiewicza l. 7 w Podgórzu, przyszły wczoraj wieczorem dwie dziewczyny: Katarzyna Gajec i Magdalena Irecka, pytając się o jakiegoś pana. Widząc stróżkę leżącą w łóżku, zostały w izbie „dla zagrzania się“, gdy zaś wyszły, stóżowa spostrzegła, że skradziono jej kilka chustek do odziewania się.

W szynku Hercoga przy ul. Wielickiej w Podgórzu zabawiał się w niedzielę woźnica fabryczny Andrzej Procner. Gdy jednak odmówiono mu wódki, wpadł w taki gniew, że porozbijał laską szyby i szklanki, gospodarzowi zaś groził nożem. Dla uspokojenia zamknięto go w aresztach policyjnych.

Aresztowano 19-letniego Stanisława Gajewskiego i 17-letniego Ignacego Żaka za kradzież walizy z ubraniami i kwoty 70 marek na szkodę pewnego wyrobnika z Rosyi. Kradzieży tej dopuścili się w izbie noclegowej okręgowego Biura pośrednictwa pracy.

Z Kraju.

Krajowa komisya przemysłowa. Na zaproszenie Wydziału kraj. zebrali się onegdaj w sali radnej w gmachu sejmowym, powołani przez Wydział kraj. członkowie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, w celu dokonania wyboru drugiej połowy członków tej komisyi. Według statutu Wydz. kraj. powołuje do kraj. komisyi przemysłowej 18 członków, a ci członkowie wybierają dalszych 18 członków komisyi.

Zebraniu przewodniczył p. marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Po przeprowadzeniu dyskusyi informacyjnej, przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali do kraj. komisyi przemysłowej pp.: Dr. Henryk Koliszer, pos. na Sejm i do Rady P. i właść. dóbr ziem.; Maurycy Dattner, prezes Izby handl. i przym. w Krakowie; dr. Józef Milewski, dyr. Banku kraj. we Lwowie; dr. Tadeusz Rutowski, wiceprez. m. Lwowa i pos. na Sejm; dr. Stanisław Rittel, pos. na Sejm, burmistrz m. Brodów i sekr. Izby handl. i przem. w Brodach; dr. Henryk Szarski wiceprez. m. Krakowa; Narcyz Ulmer, sekr. Zw. stow. zarob. i gospod.; Bolesław Żardecki, pos. na Sejm i dyr. Tow. zal. w Łańcucie; Wojciech Biechoński, dyr. Banku związ. we Lwowie; Edmund Zieleniewski, pos. do Rady P. i właść. fabr. w Krakowie; Tadeusz Fiedler, prof. politechniki we Lwowie; Antoni Pawłowski, dyr. akad. handl. we Lwowie; Piotr Kosobudzki, przemysłowiec z Krakowa; Witold Ostrowski, instruktor stow.; dr. Ernest Bandrowski, pos. na Sejm i dyr. szk. przem. w Krakowie; Teofil Merunowicz, pos. na Sejm i sekr. Rady pow. we Lwowie; Józef Schirmer, prezes Izby rękodziel. we Lwowie; Józef Olszewski, kier. biura Ligi przem. we Lwowie.

Pokątne biura stręczeń. Magistrat lwowski wykrył we Lwowie świeżo kilka pokątnych, niekoncesyonowanych biur stręczenia służby wszelkiego rodzaju. Na podstawie zebranych dowodów, skazał magistrat — prócz niezwłocznego zamknięcia owych biur — właścicielki ich na grzywny po 100 i 150 kor., co daje także wyobrażenie o rozmiarach agend i wysokości zysków owych tajnych biur. Nadto, na podsawie zbadanych zażaleń, uczynił magistrat namiestnictwu wniosek na zamknięcie raz na zawsze pewnego głośnego, koncesyonowanogo „biura pracy“, które likwidowało sobie sute honorarya za każde wskazanie wolnego miejsca, jakkolwiek poszukujący pracy nie mogli korzystać ze wskazanych im posad.

Byłoby wielce pożądane, żeby i magistrat krakowski zwrócił baczniejszą uwagę na stręczycielstwo w Krakowie.

Z Rady Narodowej. W niedzielę, dnia 22 b. m. zebrała się po raz ostatni Komisya wykonawcza Rady Narodowej, celem wysłuchania sprawozdań z czynnności Rady w ostatnim czasie. Ustępującemu prezesowi p. Tadeuszowi Cieńskiemu, udzielono absolutoryum i wyrażono imieniem wszystkich stronnictw reprezentowanych w Radzie, wdzięczność za prowadzenie i żal z powodu ustąpienia z zajmowanego dotąd stanowiska. W szczególności prof. Rydygier imieniem stronnictwa katolicko-narodowego, podniósł wielką pracę i zasługi położone przez prezesa Cieńskiego około rozwoju Rady Narodowej. Prof. Pawlikowski złożył oświadczenie imieniem stronnictwa demokratyczno-narodowego, wyrażające pełne zaufanie i podziękowanie p. Cieńskiemu. Były konflikty, mówił prof. Pawlikowski, ale to nie przeszkadzało, że w sprawach ogólnych szliśmy zawsze z Radą i mieliśmy pełne zaufanie do jej prezesa.

Po przyjęciu rachunków i sprawozdań, złożono urzędowanie w ręce dyr. Milewskiego, przewodniczącego Komitetu Koła sejmowego, który to Komitet aż do czasu zwołania najbliższego Sejmu, ma prowadzić dotychczasowe agendy Rady Narodowej.

Defraudacya w magistracie. W lwowskim magistracie wykryto w sobotę defraudacyę, której dopuścił się jeden z młodszych urzędników rachunkowych, wyrządzając przez to szkodę — jak zapewniają — wynoszącą około 1000 k. Nadużycia te ciągnęły się od dłuższego czasu, a polegały na fałszowaniu kwitów i ksiąg w celu podejmowania na podstawie takich kwitów pieniędzy w kasie magistratu. Malwersacye te wykryto tylko dzięki przypadkowi, gdy zgłosił się z podrobionym kwitem jeden z dostawców po odbiór należytości. Zarządzono dochodzenia i natychmiast wykryto winnego w osobie młodego asystenta izby obrachunkowej. Dodać należy, że rodzina winnego pokryła już w zupełności szkodę.

Przebity przez żandarma (Kor. wł.). Z Dębicy pisze nasz korespondent: Dnia 20 b. m. przybył koleją od strony Rozwadowa na stacyę tutejszą obcy podróżny w towarzystwie żony i dwojga dzieci. Podróżnym tym miał być Żyd rosyjski, cierpiący na pomieszanie zmysłów, którego żona z dziećmi odwoziła do szpitala do Wiednia, celem kuracyi. Obłąkany ten, czekając na połączenie kolejowe, począł się naraz zachowywać awanturniczo, wybijając szyby w oknach stacyi. Wezwany przez żandarma, pełniącego służbę, do spokoju, uległ temu żądaniu, — lecz skoro stróż bezpieczeństwa, chcąc się oddalić, opuszczał salę, uspokojony awanturnik rzucił się nagle na niego z nożem w ręku, zadając mu dwie rany. Wobec tego odprowadzono napastnika na policyę miejską, gdzie wezwano innego żandarma z posterunku, a który skuł obłąkanego. Tutaj czekano na przybycie sędziego śledczego. Tymczasem obłąkany począł się znów zachowywać niespokojnie, a kiedy w czasie tego kopnął żandarma, ten przebił go dwukrotnie bagnetem poniżej pasa! W groźnym stanie odwieziono rannego do szpitala w Tarnowie.

Liga obyczajności społecznej odbyła onegdaj we Lwowie Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem Dra Wł. Godlewskiego. Liga liczy dotychczas 160 członków czynnych i wspierających. Wydział Ligi urządzał rozmaite ankiety i brał żywy udział w ruchu antyalkoholicznym i popierał sprawę zamykania szynków w niedziele i święta. Jedną z nowych myśli Wydziału jest opieka nad bezdomnemi małoletniemi robotnicami i budowa dla nich ewentualnego schroniska. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, przystąpiono do wyboru prezesa Ligi, którym został w miejsce Dra Dylewskiego, dyr. Bolesław Lewicki.

Nieprawdopodobne. Do „Tłowa polsk.“ donoszą z Przemyśla: U nas na kilkaset mniejszych i większych firm tak żydowskich, jak chrześcijańskich, polskiej pieczęci używa zaledwie kilkanaście. Można śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem adwokatów, lekarzy, kilku tow. zaliczkowych i kilku większych firm, wszyscy zresztą posługują się niemieckiemi pieczęciami. Prym w tem dzierży „miejski zakład elektryczny,“ używający takiej pieczęci: „Städt. Elektricitätswerk in Przemyśl“! Bez komentarzy.

Śmiertelny strzał. (Kor. wł.). Z Nastasowa na Podolu donoszą: W dniu 15 b. m. przybył na zabawę do jednego z włościan kilkunastoletni chłopak, Michał Kurica, który przyniósł ze sobą nabity rewolwer, a gdy się nim bawił i zebranym pokazywał, rewolwer wypalił i ugodził śmiertelnie obok stojącego Piotra Miruckiego, który przed kilku dniami przybył z wojska na urlop. Wskutek otrzymanej ciężkiej rany, Mirucki na drugi dzień życie zakończył.

Pożar. Dnia 19 b. m. wybuchł w majątku Poburzany, w pow. kamioneckim, hr. Kazimierza Badeniego, wielki pożar i to prawdopodobnie z powodu podpalenia. Spłonęły dwa budynki gospodarskie na kwotę 8000 kor., inwentarz martwy na 600 kor. i wielka ilość zboża na 27.000 kor. Jest rzeczą zastanawiającą, że w tym czasie już kilka dworów we wschodniej części kraju podpala jakaś zbrodnicza ręka.

Tragiczna śmierć. (Kor. wł.). Z Romanówki piszą nam: We wsi tej, leżącej w powiecie tarnopolskim, zaszedł ubiegłej środy tragiczny wypadek. Dyak cerkwi miejscowej, niejaki Wasyl Zaplitny, jechał wozem do sąsiedniej wsi na wesele, a gdy zawieruszony alkoholem woźnica nieostrożnie skręcił za wsią, dyak wypadł z wozu a uderzywszy głową o słup telegraficzny, poniósł śmierć wśród strasznych męczarni. Sekcya zwłok skonstatowała załamanie czaszki i naruszenie mózgu,

Ze świata.

VII. kongres katolików austryackich wyznaczony został przez Komitet na pierwszą połowę września r. 1909. Posiedzenia odbędą się w sali stowarzyszenia muzycznego w Wiedniu, w dniach 5, 6, 7 i 8 września. Kancelarya Komitetu przygotowawczego mieści się w Wiedniu I. Fleischmarkt 15.

Konferencye biskupów. Pod przewodnictwem kardynała ks. arcybiskupa wiedeńskiego Gruschy, rozpoczynają się dzisiaj w Wiedniu konferencye biskupów w Austryi. Dnia 24. b. m. we czwartek zostaną biskupi pod przewodnictwem kardynała Gruschy przyjęci na specyalnej audyencyi przez cesarza; kardynał Gruscha wystosuje do cesarza imieniem episkopatu austryackiego przemowę i wręczy mu adres gratulacyjny z okazyi jubileuszu jego rządów. Do biskupów przyłączy się deputacya kapituły katedralnej wiedeńskiej, pod przewodnictwem biskupa-sufragana Dra Marschala i deputacye innych zakładów kościelnych i klasztorów.

Z aeronautyki. Z Dźwińska nadeszła wiadomość, że balon „Mamut“, który wzniósł się niedawno w Londynie, wylądował przed kilku dniami w Matekach, w gubernii nowo-aleksandrowskiej. Balon przebył więc szczęśliwie przestrzeń 1500 mil angielskich. Pasażerowie wylądowali zupełnie zdrowi.

W Brukseli zbudował inżynier Merveil aeroplan nowego systemu. Nowy ten statek powietrzny posiada kształt łodzi i wznosi się w powietrzu bez t. zw. przedbiegu czyli rozpędu. Wielkie pompy osobliwej konstrukcyi, umieszczone u góry, wciągają powietrze do osobnej komory, wypełniającej dolną część łodzi. Powietrze zgęszczone w komorze wywołuje wzlot w górę. Fachowcy zapewniają temu systemowi aeroplanów ostateczne rozwiązanie problemu żeglugi podobłocznej.

Dzieciobójstwo. Na jednem z przedmieść londyńskich zamordował niejaki Jerzy Nadin, marynarz, troje własnych dzieci, a ciężko poranił dwoje innych. Dzieci liczyły lat od 4 do 11. Powód morderstwa nieznany. Nadin uchodził zawsze za dobrego męża i ojca.

Z życia towarzystw.

Z życia młodzieży. Po sobotniem Walnem zgromadzeniu „Polonii“ odbył się w lokalu tego stowarzyszenia komers towarzyski. Wzięli w nim udział prof. Morawski i kurator prof. Brzeziński, przedstawiciele Sodalicyi akademickiej pp. Winkowski i Urbańczyk, tudzież członkowie „Polonii“. Komers otworzył kurator p. Brzeziński, życząc młodemu stowarzyszeniu wytrwałości, zapału i wierności wielkim hasłom katolickim i narodowym. Prof. Morawski przestrzegał przed ekskluzywnością, przed parlamentaryzmem i zacietrzewianiem się politycznem, a życząc „Polonii“ powodzenia, podkreślał potrzebę humoru i wesołości w łonie „Polonii“. P. Matyasik toastował na cześć bratniej korporacyi Sodalicyi akademickiej. Zaznaczył on, że Sodalicyi dotąd tak zaszczytnie odosobnionej wśród ogółu młodzieży przybywa teraz pierwszy sojusznik, który jednak na polu obrony i wyznawstwa publicznego katolicyzmu, będzie także szlachetnym współzawodnikiem. „Gdy przyjdzie potrzeba, pójdziemy razem, zachowamy zawsze względem siebie szacunek i uznanie“ — zakończył mowca. P. Winkowski, prefekt Sodalicyi, składając „Polonii“ życzenia, wzniósł toast na harmonię, zgodę i jedność działania Sodalicyi i „Polonii“. Zabawa, urozmaicona śpiewem, mu-

zyką i deklamacyami przeciągnęła się do późnej godziny.—Serdeczny list z gratulacyami nadesłał między innymi również prof. Wicherkiewicz, członek wspierający „Polonii“ i X. Bzowski imieniem Sodalicyi w Chyrowie.

Resursa urzędnicza odbyła w sobotę wieczorem doroczne Walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, dyr. Magistratu p. Grodyńskiego. Na wstępie uchwalono przesłać wyrazy współczucia prezesowi p. Klemensiewiczowi z powodu zgonu jego małżonki, następnie zaś, po przyjęciu protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia oraz sprawozdania kasowego, uchwalono jednogłośnie na wniosek pp.: inżyn. Drewnowskiego i Dębickiego zredukować ilość prenumerowanych dotychczas pism niemieckich do połowy, oraz przystąpić do „Straży polskiej“, jako członek założyciel. — Wkońcu przystąpiono do wyboru prezydyum i wydziału. Wybór ten stoli ze względów formalnych unieważniono.

Związek katol. krawców. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków odbędzie się w piątek dnia 4 grudnia 1908 wieczór o godz. 8 w lokalu Związku przy ul. Floryańskiej l. 7. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu. 2) Zmiana statutu. 3) Wnioski i interpelacye.

Z krak. Koła Pań T. S. L. Pragnąc trwale uczcić pamięć nieodżałowanej wiceprezesowej A. Klemensiewiczowej uchwaliło jednomyślnie Koło Pań T. S. L. pierwszą otworzyć się mającą ochronkę na Grzegórzkach, nazwać imieniem A. Klemensiewiczowej i wszelkie datki na ten cel uprasza Zarząd Koła nadsyłać na ręce skarbniczki L. Owczarkiewiczówny, Grodzka 63.

Z krak. Tow. technicznego. We czwartek, dnia 26 b. m. odbędzie się w domu własnym przy ul. Straszewskiego l. 28 zwyczajne posiedzenie Towarzystwa z następ. porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Komisyi dla spraw Zjazdu polskich Tow. architektonicznych. 2) Wybór na tenże Zjazd delegatów z Krakowa.

„Wieczór listopadowy.“ W niedzielę, dnia 29 listopada odbędzie się w Resursie urzędniczej uroczysty wieczorek „Listopadowy.“ Początek o godzinie 8 wieczór.

Z przytuliska weteranów 1863/4 we Lwowie. W 77-mą rocznicę powstania Listopadowego, odprawionem zostanie staraniem Towarz. wz. pom. uczestn. powstania polsk. 1863/4 solenne nabożeństwo w kościele Archi-katedralnym obrz. łac., d. 28 bm. w sobotę o g. 10 przed południem. Podczas uroczystego nabożeństwa wypowie kazanie X. biskup Bandurski.

Najwyższe odznaczenie polskiego rękodzielnika. Na międzynarodowej wystawie w Paryżu, otrzymał p. Wojciech Kapera, majster szewski w Krakowie, najwyższe odznaczenie, za piękny wyrób obuwia, a mianowicie: dyplom honorowy, krzyż i medal złoty.

Ślub p. Henryka Nennela, kierownika filii biura koresp. w Krakowie z panną Różą Stryczyńską odbędzie się we czwartek dnia 26 listopada b. r. o godz. 4 popołudniu w kościele parafialnym w Biezdrowie.

Nabożeństwa. Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu postanowiło uczcić jubileusz Ojca św. jako swego szczególnego Protektora i w tym celu urządza w dniach 26 27 i 28 b. m. w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku „Triduum“, na które zaprasza swoich członków wraz z ich rodzinami i znajomymi. Przez wszystkie trzy dni odprawione będą o godz. 5 popołudniu uroczyste nieszpory z kazaniem a na konkluzyę w sobotę X. Biskup Nowak udzieli błogosławieństwa papieskiego.

Doroczne uroczyste nabożeństwo odprawiać się będzie we środę 25 b. m. w kościele św. Katarzyny P. i M. OO. Augustyanów na Kazimierzu, ku czci św. Katarzyny panny i męczenniczki, patronki pomienionego kościoła. Msze św. odbędą się o godz. 6, 7, 8 i 9 rano. O g. wpół do 11 odbędzie się suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesyą.

Zgromadzenie OO. Augustyanów zaprasza wiernych do udziału w tem nabożeństwie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa nadała Janowi Kozłowskiemu, zastępcy nauczyciela gimnazyum w Dębicy posadę nauczyciela w tem gimnazyum; dalej zamianowała zastępcami nauczycieli: Stanisława Cygana i Albina Kanię w gimnazyum VIII we Lwowie, Józefa Orzechę w gimnazyum w Nowym Targu, Franciszka Michejdę w II szkole realnej we Lwowie, Michała Waligórę w gimnazyum I polskiem w Kołomyi, X. Adolfa Neteczuka zastępcą nauczyciela religii rzymsko-katolickiej dla klas równorzędnych w VII gimnazyum we Lwowie, X. Leona Nestorowicza zastępcą nauczyciela religii grecko-katolickiej w ruskiem gimnazyum w Przemyślu.

Uroczystości jubil. ku czci Piusa X.

Krowodrza. (Kor. wł.) Z inicyatywy dyrektora tut. szkoły p. Woźnego i katechety X. Płonki, urządzono uroczysty obchód 21 b. m. w szkole, przy udziale licznie zgromadzonych gospodarzy i dziatwy szkolnej obu szkół miejscowych. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele paraf., a po południu tegoż dnia odbyła się właściwa uroczystość w pięknie przystrojonej sali. Po zagajeniu uroczystości przez dyrektora p. Woźnego, wygłosił płomienną mowę X. Płonka na temat „Tu es Petrus“. Następnie dyrektor p. Woźny, wygłosił z zapałem odczyt o życiu Piusa X. W program weszły śpiewy, deklamacye dzieci szkolnych, wśród których wyróżniła się deklamacya wnuczki dyrektora, p. Satkowskiej. Uroczystość zakończono obrazami świetlnymi, odczytem o Ziemi Świętej z ramienia T. S. L. (p. Radwanek) przy akompaniamencie pięknej gry na cytrze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

We środę d. 25 listopada. Adam Siedlecki: „Aleksander hr. Fredro“ (wykład VI).

We czwartek d. 26 listopada zapowiedziany wykład Dra Czermaka nie odbędzie się (z powodu wieczorku młodzieży w auli).

W piątek d. 27 listopada. Dr Zdzisław Jachimecki: „Herosowie muzyki“. Wykład IV: Haydn i Mozart.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Skiz“ (popul.).
Czwartek. „Mój dzieciak“.
Piątek, teatr zamknięty.
Sobota. „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram., napisał Stanisław Wyspiański, ilustracya muzyczna S. Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe).
Niedziela. O godz. 3 popoł. „Car Samozwaniec“ (ceny zwykłe), o godz. 7 „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).
Poniedziałek, Wtorek, Środa i Czwartek „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).
Piątek. „2 × 2 = 5“ (popul.).
Sobota. „Klub Ibsena“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.
Niedziela. „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“ (przedstawienie dla młodz. szkolnej).
Czwartek. „Muchy Kleparskie“.
Piątek. „Krakowiacy i Górale“ (przedstawienie dla młodz. szkolnej).

Z sali sądowej,

Sprzeniewierzenie w sądzie.

Dziś rozpoczęła się na trzy dni rozpisana rozprawa o sprzeniewierzenie przeciw byłemu starszemu naczelnikowi kancelaryj. w sądowym urzędzie depozytowym, Wiktorowi Kielarowi.

Rozprawie przewodniczy radca Raczyński, oskarża zastępca prokuratora Dr Marecki, broni adw. Dr Lewicki.

Wiktor Kielar, urodzony w r. 1858, zamieszkały w Krowodrzy, rzym.-kat. żonaty, oskarżony jest o to, że powierzoną sobie w dniu 9 listopada 1904 w Krakowie jako naczelnikowi kancelaryi Sądu powiatowego dla spraw cywilnych, na mocy publicznego swego urzędu przez tenże sąd powiatowy, książeczkę wkładkową pow. Kasy oszczędn. w Krakowie na 6000 Koron, na rzecz masy Heleny Noworytkównej wystawioną, zatrzymał i w dniach 29 marca 1905 i 6 października 1905 całą ulokowaną na powyższej książeczce wkładkę w kwocie 6000 Koron, wraz z narosłym procentem w kwocie 96 Kor. 60 h. sobie przywłaszczył i że powierzoną sobie z końcem roku 1906 w Krakowie jako współopiekunowi małoletnich, Maryana, Józefa i Eugeniusza Wyrwińskich, przez Albertę Wyrwińską, kwotę 405 Koron 17 h. sobie przywłaszczył.

Kielar wstąpił do sądu w roku 1895 po odbytej 12 letniej służbie wojskowej i pozostawał w sądzie, doszedłszy do IX. rangi, do roku 1908.

Dnia 24 czerwca 1908 r. został oskarżony o sprzeniewierzenie, dokonane w urzędowaniu, lecz ława przysięgłych od winy go uwolniła. Dziś gdy wyszły na jaw nowe czyny karygodne Kielara, został przez prokuratoryę ponownie oskarżony.

Kielar widocznie aresztem śledczym zupełnie złamany i chory, robi przygnębiające wrażenie. Postać zgarbiona i drżąca, twarz wynędzniała, oczy o wyrazie obłędnym. Na zadane pytania odpowiada prawie niedosłyszalnym głosem, że nie poczuwa się do winy, a przyczynę braków pieniędzy, widzi w przeciążeniu pracą, gdyż kiedy teraz w tym samym oddziele jest 4-ech urzędników, on przedtem był sam.

Na prośbę Dra Lewickiego pozwolił trybunał Kielarowi, który ledwo się na nogach trzyma, odpowiadać, siedząc na stołku.

Przewodniczący wyjaśnia najprzód sprawę co do defraudacyi 6000 Kor. i udziela w tej mierze wskazówek z ksiąg. Tu okazuje się w całej pełni zupełny brak kontroli w sądzie nad urzędnikami, zatrudnionymi przy depozytach.

Rozprawa o tyle jest utrudnioną, iż akta złożenia depozytu Noworytkównej w sposób niewytłómaczony zaginęły.

O godz. ½1 zarządził przewodniczący 10 minutową pauzę.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 list.)

Współregent?

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi, że dnia 2 grudnia ukaże się specyalne postanowienie cesarza Franciszka Józefa, rozszerzające zakres działania następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, tak że od tego dnia arcyksiążę byłby prawie współregentem państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki notując powyższą pogłoskę „Berl. Tagebl.“ dodają, że w kołach decydujących nic o takich zmianach niewiadomo. Już ta okoliczność, że potrzebne byłyby w tym celu dłuższe przygotowania polityczne i dyplomatyczne, okazuje się bezpodstawność tej połgoski.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ zaprzecza pogłosce, jakoby następca tronu miał być przypuszczonym do współrządów. „Neue Fr. Presse“ dodaje, że cesarz jest zupełnie zdrowy umysłowo i fizycznie i że nie potrzebuje pomocy w rządach państwa.

Uroczystości jubileuszowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz cały dzień dzisiejszy przepędził w Schönbrunnie, jutro rano wraca do Burgu, gdzie pozostanie do końca uroczystości jubileuszowych.

Konferencya biskupów.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 9½ rano biskupi austryaccy pod przewodnictwem kardynała Gruschy zebrali się na konferencyę, która potrwa cały tydzień. „Reichspost“, organ chrześcijańsko-socyalny donosi, że konferencya zajmować się będzie przeprowadzeniem organizacyi katolików we wszystkich krajach koronnych, zorganizowaniem prasy katolickiej, reorganizacyą studyów teologicznych, zmianami w małżeńskiem prawie kanonicznem.

Postulaty prawnopaństwowe.

Praga. (T. wł.) Klub narodowych socyalistów odbył dziś posiedzenie, na którem uchwalono, że chwila obecna jest najstosowniejszą do podniesienia postulatów prawnopaństwowych czeskich, i dla uzyskania dla Czech takiego stanowiska, jakie mają Węgrzy.

Strajk szkolny w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Dnia 1 grudnia mniejszości czeskie w gminach niemieckich w Czechach urządzają strajk szkolny, celem zaprotestowania przeciwko pogwałceniu ich praw narodowych.

Ministerstwo marynarki.

Tryest. (Tel. wł.). Dziennik „Piccolo“ donosi, że utworzonem zostanie osobne ministerstwo marynarki wojennej. Sekcya marynarki w ministerstwie wojny zostanie zniesiona. Również nastąpi zmiana w administracyi portu w Pola, gdzie utworzoną zostanie osobna komisya marynarki. Komenda twierdzy w Pola nie będzie odtąd w rękach marynarza, lecz generała wojsk lądowych.

Wypadek przy zabawie.

Wiedeń. (T. wł.) W sobotę wieczorem jedyny syn arcyks. Frydryka, arcyks. Albert, połknął przy zabawie gwóźdź długi na 3 cm. Przy pomocy promieni Röntgena udało się stwierdzić, że gwóźdź dostał się aż w pobliże ślepej kiszki. Za pomocą środków przeczyszczających, usunięto jednak szczęśliwie gwóźdź, bez operacyi i bez naruszenia jelit.

Bójki studenckie w Wiedniu.

Nowoczesna kultura niemiecka wykwita częstokroć w dziwne owoce. Znamieniem jej jest najdzikszy, najbrutalniejszy, najbardziej barbarzyński szowinizm narodowy, wyhodowany i wypielęgnowany przez Schönerera i berlińską dworską klikę do rozmiarów zagrażających nie tylko pokojowi Europy, ale nawet chrześcijańskiej cywilizacyi...

Refleks hakatystycznych orgii wyprawianych w Prusach pod „najwyższą“ egidą, — znajdujemy w tych karczemnych bójkach, których widownią jest wiedeński uniwersytet. Skandaliczne te zajścia są niezawodnie rezultatem całego systemu wychowania młodzieży niemieckiej, której już od dzieciństwa wszczepianą bywa teorya o rzekomej wyższości niemieckiego narodu nad wszystkiemi innemi plemionami. Szowinizm, budzony takiemi naukami jest najgorszą profanacyą uczuć patryotycznych i prowadzi prostą drogą do uświęcenia ohydnej zasady: siła przed prawem. To hasło stanowi obecnie podstawowy dogmat niemieckiej polityki i nadaje jej tę cechę okrutnego barbarzyństwa, która charakteryzuje dobitnie wszystkie objawy życia publicznego w Niemczech.

Przesadzanie tej jadowitej rośliny na grunt austryacki jest wielkiem nieszczęściem dla austryackiego organizmu państwowego, i dla Niemców austryackich, — bo nie ulega wątpliwości. że ludy słowiańskie, nie mogą i nie będą tolerować żadnych wybryków szowinistycznych, czyto natchnionych z Berlina, czy też wylęgłych w podstępnych kuźniach wiedeńskiego odłamu pangermanizmu... A przytem młodzież jest najkosztowniejszym materyałem każdego narodu; — to też podniecanie wśród młodzieży instynktów niskich i niekulturalnych, przynosi dotkliwą i trwałą szkodę duchowym i moralnym interesom ogółu. O tem powinni pamiętać zakulisowi aranżerowie bójek uniwersyteckich w Wiedniu.

I to jeszcze należy podnieść, — że wszechnica wiedeńska, której utrzymanie pochłania sumy, wynoszące tyle niemal, co budżety wszystkich uniwersytetów słowiańskich, — nie jest przeznaczona wyłącznie dla niemieckiej młodzieży. Jej bogate urządzenia, kliniki, zbiory, gabinety, muszą służyć dla badań naukowych także tym studentom austryackim, którzy w swoim ojczystym kraju nie znajdują odpowiedniego materyału.

W ogólności zarówno ostatnie wypadki, jak i niedawne awantury strajkowe na uniwersytecie wiedeńskim dowodzą, że organizm tej wszechnicy ulega znacznym wewnętrznym niedomaganiom... Wprowadzono do uniwersytetu politykę ulicznej demagogii, — a władze uniwersyteckie nie miały widocznie siły czy chęci, aby utrzymać młodzież w szrankach akademickiej godności.

W tem właśnie leży główne źródło złego.

Zawieszenie broni.

Wiedeń. (T. wł.) Uniwersytet był dzisiaj zamknięty i prawdopodobnie będzie jeszcze zamkniętym do 3 lub 4 grudnia, by przeszkodzić demonstracyom. Policya otoczyła dziś rano budynek uniwersytecki, by zapobiedz wybrykom. Narodowo-niemieccy studenci zjawili się o godz. 8 rano, obsadzili rampę uniwersytecką i urządzili przed gmachem „bummel“. Włoscy studenci zebrali się w „kawiarni wiedeńskiej“. W pobliżu umieściła się policya konna i piesza, by zapobiedz napaściom narodowców niemieckich na studentów włoskich. Wielu studentów przybyło z obwiązanemi głowami i obandażowanemi rękami. Do godz. 11 rozruchów żadnych nie było. Zapewniają, że dzień cały minął spokojnie. O godz. 12 połączyli się z akademikami niemieckimi technicy niemieccy. Politechnika jest również zamknięta. Wykładów już dzisiaj nie było. Technicy urządzili przed politechniką „bummel“.

Studenci niemieccy urządzili również demonstracye przed „mensa academia“, by zmusić ją do zamknięcia. Mensa bowiem nie ododmawia pomocy studentom narodowości nieniemieckiej. A narodowcy niemieccy domagają się właśnie, ażeby z restauracyi tej korzystali wyłącznie studenci niemieccy.

Wiedeń. (T. wł.) Dzień dzisiejszy przeszedł na uniwersytecie spokojnie.

Ostre zarządzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W komisaryacie dzielnicy I opatrzono studenta niemieckiego Boscha, ranionego wystrzałem z rewolweru w brzuch. Kula utkwiła w mięśniach, nie naruszając części szlachetnych. Rana zatem nie jest niebezpieczna.

Policya aresztowała tego studenta włoskiego, który miał pierwszy strzelić z rewolweru. Jego koledzy twierdzą, że podejrzenie jest niesłuszne.

Sprawa oddaną została sądowi karnemu.

Dyrektor kancelaryi uniwersyteckiej oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że rektorat wyda niebawem odezwę, której ostry i stanowczy ton będzie zupełną nowością dla Wiednia. Jednocześnie wydano rozmaite zarządzenia celem zapobieżenia dalszym bójkom. Dziedziniec uniwersytetu zostanie dla studentów zamknięty. Dostęp doń będą mieć tylko profesorowie, asystenci i urzędnicy uniwersyteccy.

O godzinie 12-tej przyjął rektor deputacyę studentów narodowo-niemieckich.

Policya obsadziła przystęp do uniwersytetu, gdyż zachodziła obawa, że przyjdzie znowu do starcia pomiędzy Włochami i narodowcami niemieckimi.

W ministerstwie panuje wielki ruch. Referent spraw uniwersyteckich, szef sekcyi Dr Ćwikliński miał konferencyę z kierownikiem ministerstwa, szefem sekcyi Canerą i sekretarzem min. prezydyalistą Dr Jerzym Madejskim, w sprawie zaburzeń. Chodziło o uporządkowanie bogatego materyału i o ułożenie szczegółowego sprawozdania, które będzie przedłożone Izbie poselskiej.

Nocy ubiegłej przyszło do spotkania pomiędzy studentem włoskim Rettą a kilku studentami niemieckimi, którzy go skaleczyli w głowę i kolano.

Rektor po stronie Niemców.

Wiedeń. Rektor uniwersytetu wydał obwieszczenie, w którem zwraca się w jak najostrzejszych słowach przeciw studentom włoskim i postępowanie ich nazywa brutalnym aktem gwałtu, zbrodnią, która nie da się usprawiedliwić. Postępek ten przedsięwzięty rzekomo celem przeprowadzenia żądań kulturalnych nie zgadza się z honorem ani studenckim ani obywatelskim. Rektor zapowiada najsurowsze ukaranie winnych. Dzisiaj przedpołudniem odbyły się w auli oględziny sądowe.

Z winy Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi, że studentom niemieckim **udało się przeprowadzić zamknięcie mensy akademickiej.** Rektor zarządził jej zamknięcie i **pozbawił w ten sposób młodzież słowiańską i włoską tańszego pożywienia.**

Zamknięcie politechniki.

Wiedeń. Z powodu wczorajszych zajść na uniwersytecie zamknięto dzisiaj także i politechnikę i wykłady się nie odbywają.

Polityczne skutki.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Tyrolu południowym wzmocniono załogi wojskowe dla zapobieżenia ewentualnym demonstracyom z powodu napaści na włoskich studentów w Wiedniu.

Rzym. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Rzymu burmistrz oświadczył, że 1000 lirów z pozostałości pewnego funduszu przeznacza na fundusz Dantego z uwagi na wielkie prześladowanie studentów włoskich w państwie sąsiadującem z Włochami.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu, że **prasa włoska z oburzeniem pisze o prześladowaniu studentów włoskich w Wiedniu.** „Presse“ wzywa z tego powodu rząd wspólny, by sprostował fałszywe wiadomości, które szkodzą interesom trójprzymierza i dobrym stosunkom włosko-austryackim.

Sytuacya na Wschodzie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 listopada.

Walki w Sandżaku.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Sandżaku nowobazarskiego, że przyszło tam do krwawej walki pomiędzy Albańczykami i Serbami, przyczem poległo 10 Serbów.

Skąd biorą pieniądze?

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ donosi, że Serbia nabyła 120.000 karabinów Mansera 7 mm. i 30 milionów naboji i prosiła o pozwolenie przewiezienia transportu przez Salonikę.

Ćwiczenia rezerwistów.

Belgrad. (Tel. wł.) Rozpuszczono drugą część pierwszego powołania rezerwistów, a powołano pod broń trzecią część.

Humor w poważnej chwili.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki zaprzeczają doniesieniu, jakoby rząd austro-węgierski poczynił za pośrednictwem niemieckiem Czarnogórze propozycyę takiego zacieśnienia stosunków wzajemnych, żeby Czarnogóra zamieniła się pod względem handlowym na... prowincyę austro-węgierską.

Rujnują sami siebie.

Saloniki. (Tel. wł.) Komitet kupców tureckich postanowił prosić komitet Młodoturecki, by pozwolił na zniesienie bojkotu towarów austryackich, który doprowadza do ruiny handel turecki.

Reforma żandarmeryi w Turcyi.

Sofia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Konstantynopola, że toczą się tam narady nad zreformowaniem żandarmeryi w całem państwie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 listopada.)

Anglia przeciwko Niemcom.

Londyn. W Izbie lordów, lord Roberts zgłosił rezolucyę, w której oświadcza, że w interesie obrony kraju należy zwrócić uwagę rządu na konieczność stworzenia armii, któraby była tak silną, iżby uniemożliwiła wylądowanie obcych wojsk na brzegach angielskich. — Mowca uzasadniał swój wniosek, wykazując niebezpieczeństwo inwazyi ze strony Niemiec, które mogą każdego czasu na swoich okrętach przetransportować 150 tysięcy żołnierzy na wybrzeże angielskie.

Lord Cromer popierał wniosek Robertsa, natomiast imieniem rządu sekretarz stanu Crewe wyraził ubolewanie z powodu tego wniosku. Omawianie takich spraw w parlamencie jest rzeczą bardzo drażliwą. Mowca oświadcza się przeto przeciw rezolucyi Robertsa. **Mimo to po dalszej dyskusyi rezolucyę tę przyjęto 74 głosami przeciw 32.**

Dalej wskazywał mowca na olbrzymi wzrost floty niemieckiej, która dzisiaj po angielskiej jest najsilniejszą. Mowca zastrzega się wprawdzie, jakoby wniosek jego zwrócony był przeciw Niemcom, uważa jednakże, że w interesie obrony kraju jest koniecznem stworzenie armii ludowej, złożonej z miliona ludzi.

Zobowiązanie na piśmie.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejsza „Kreuzzeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm dał kanclerzowi piśmienne zobowiązanie z własnoręcznym podpisem, że w przyszłości będzie w postępowaniu z osobistościami politycznemi, zwłaszcza dziennikarzami ostrożniejszym i nie będzie wobec nich wyjawiał osobistych opinii o polityce zagranicznej.

„Berliner Tagebl.“ dodaje, że książę Bülow pokazywał ten dokument prezydentowi parlamentu Rzeszy.

Powiększenie artyleryi francuskiej.

Paryż. W komisyi wojskowej Izby deputowanych, minister wojny Picquart zażądał znacznego powiększenia artyleryi, co spowodowałoby zwiększenie wydatków o 9 milionów franków rocznie.

Śmiertelna malarya.

Lahore. Panuje tutaj straszna epidemia malaryi. **Codziennie zachodzi 100 wypadków śmierci.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do Matek!

Mleko w miastach jest mimo wysokich cen i kontroli władz, tylko rzadko kiedy wolne od zarazków chorobotwórczych, często za to fałszowane, a przedewszystkiem dla niemowlęcia niedostateczne. Co ma zatem czynić matka, która z jakichkolwiek powodów swego maleństwa własną piersią karmić nie może? Powinna się wtedy obejrzeć za pożywieniem dla niego z mlekiem, które zawiera w sobie składniki, do rozwoju delikatnego dziecięcia niezbędnie potrzebne. Te, bezsprzecznie pełne wymagań warunki, posiada w sobie wypróbowana, z dawna, bo już prawie od 50 lat w użyciu będąca Nestlego mączka dla dzieci, zawierająca stanowczo dostateczną ilość wolnego od zarazków, niezbieranego alpejskiego mleka, tak, że do sporządzenia potrawy z tejże, potrzebna jest tylko woda. — Jedna puszka tej mączki, co najmniej na 25 potraw dla dziecka wystarczająca, kosztuje w każdej aptece i droguryi 1 kor. 80 h.

Dr A. S.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 24 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	622	75	Gal. Tow. karp. nar.	534	—
węg. „ „	727	—	Oblig. węg. indemn.	91	65
Anglobanku	288	—	Renta majowa	94	90
Unionbanku	525	75	Austr. renta. kor.	95	—
Länderbanku	423	—	Węg. „ „	91	20
Bankvereinu	504	50	5% l. Listy T. kr. z.	92	10
Bodencredit	1029	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	671	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	107	25	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	440	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5010	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	628	—	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	519	—	Losy tureckie	174	25
Prag. Tow. żel.	24	12	Marki	117	12
Fabryki broni	603	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	347	—	Rosyjska pożyczka	97	15

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
2.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 45 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa. w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 114 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej. Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza. Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wybacz zwłokę Pani Moja — nie z mej winy. W tych dniach doniosę Ci, gdzie się podzieję. Tęsknię ogromnie za Tobą, żyję wspomnieniami i nadzieją. W mieście nie bywam zupełnie oprócz 2 godzin biura. Zawsze sam z myślą o Tobie. — Wierz mi i ufaj Pani Moja bom cały Twój. Adres jak przedtem.
Dzieciak.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu“

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym:
Trafika główna,
Mańkowska Sukiennice.

w ul. Sławkowskiej;
Ajencya dzienników J. Hopcasa i Salamonowej.

w ul. Floryańskiej:
Wakulski l. 18,
Markowicz l. 22.

w ul. św. Jana:
Księgarnia Piwarski i Sp

w ul. Szewskiej:
Czapliński i Sp. l. 2,
Kretschmer l. 23.

w ul. Wiślnej:
Nikiel l. 11.

w ul. Siennej:
Dąbkowski (obok Gimn. św. Jacka.

w ul. Dominikańskiej:
Schreiber (obok Jatek).

Plac W. W. Świętych:
Frommer.

w ul. Długiej:
Bekner l. 4,
Maćkiewicz l. 42.

w ul. Zwierzynieckiej:
Nikiel l. 29.

w ul. Wolskiej:
H Goldberg l. 25.

w ul. Kopernika:
Smolik l. 2.

w ul. Szpitalnej:
Kiosk p. Grudzińskiej.

na Dworcu kolejowym
Stefan Kavka.

w ul. Karmelickiej:
J. Erker l. 18.

w Zwierzyńcu;
Kazimierz Rudnicki. Kościuszki 21

Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn., l. 69057). Tel. l. 629

Bąkowski K. Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobione na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906 . . 1·20
Chlumsky. Mięsienie (masaż) i jego zastosowanie. Z 54 ilustracyami . 4·—
Coppée F. Dobre cierpienie. Nowele. Wydanie drugie . . . . 1·50
W oprawie płóciennej . . . . . 2·50
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondencya jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy . . . . 8·—
W oprawie płóciennej . . . . . 10·—
Deschamps G. Niedomagania demokracyi . . . . 3.—
W oprawie płóciennej . . . . . 6·—
Dołężan W. Podręcznik do egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych . . . . . 4.—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekscie, w oprawie płóciennej . . . . 8—
Halicka B. Ostatni Stuart. Powieść. 2·40
W oprawie płóciennej . . . . 3·40
Hello E. Człowiek. Życie — wiedza — sztuka . . . . 5·—
W oprawie płóciennej . . . . . 6·—
Klaczko J. Studya współczesnej dyplomacyi. Przygotowania do Sadowy. Z przedmową St. Tarnowskiego . 1·50
W oprawie płóciennej . . . . . 2·50
Kontrymowicz J. Tragedya w Glinianach. Legenda historyczna z XIV w. 4·50
W oprawie płóciennej . . . . . 5·50
Kontrymowicz J. Węzeł gordyjski. Powieść . . . . 4·—
W oprawie płóciennej . . . . . 5·—
Mielżyński M. Wyprawa na Litwę 1·20
W oprawie płóciennej . . . . . 2·20
O wychowaniu. Odczyty wygłoszone w roku 1908 w Stowarzyszeniu Matek chrześcijańskich w Krakowie. . . 3.—
W oprawie płóciennej . . . . . 4.—
Pelczar J. S. Rozmyślanie o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie trzecie pomnożone. Dwa tomy. 12·—
W oprawie płóciennej . . . . . 15·—
Podwin A. ks. Drogowskazy. Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, ojczyzny i społeczeństwa. 3·—
W oprawie płóciennej . . . . , 4·—
Rapacki W. Kostka Napierski. Opowiadanie IMCI pana Krzysztofa Scipiona, dworzanina Jego Król. mości. 2 t. 6·—
W oprawie płóciennej . . . . . 8·—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie drugie . . . . . . 1·20
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezji. Dwa obszerne tomy, z 5 rycinami . . 15·—
W ozdobnej oprawie płóciennej . 17·—

Jenerała Chrzanowskiego Mapa dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich. 49 ark., skala 1:300,000

Cena koron 50·—, z przesyłką koron 50·80 h.

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.